

Słowo pierwsze:

**Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.**

(Łk 23, 34)

Słowo drugie:

**Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.**

(Łk 23, 43)

Słowo trzecie:

**Niewiasto, oto syn Twój; Synu, oto Matka twoja.**

(J 19,2 6-27)

Słowo czwarte:

**Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścić?**

(Mt 27, 46; Mk 15, 34; por. Ps 22, 2)

Słowo piąte:

**Pragnę.**

(J 19, 28)

Słowo szóste:

**Wykonało się.**

(J 19, 30)

Słowo siódme:

**Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego.**

(Łk 23, 46)

**Słowo pierwsze: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34).**

To krótkie zdanie rozbija w proch jakże przemyślne oskarżenie. Tym zdaniem Jezus unieważnia obraz człowieka skonstruowany przez Szatana. „Przebacz im. To prawda, że są odpowiedzialni za moje cierpienie. To prawda, że ich grzech rozrywa moje ciało i niesie śmierć. To wszystko prawda. Ale przebacz im. Bo tak naprawdę, to oni nie wiedzą, jak bardzo może boleć grzech. Nie znają prawdziwej miary zła, jakiego są przyczyną. A i teraz – nie wiedzą, co czynią, myśląc, że wymierzają sprawiedliwość. Pogubili się wśród zła, które sami wnieśli w świat. Tyle lat dzieliłem z nimi zwyczajną, ludzką codzienność i wiem, że oni są o wiele bardziej ode Mnie ofiarami swoich grzechów. Przebacz im więc, bo nie wiedzą, co czynią”.

**Słowo drugie: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43).**

„Zaprawdę, powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju” – prostota i bezpośredniość tej odpowiedzi zaskakują do dziś. Zaskakują, bo tak naprawdę nie jesteśmy przyzwyczajeni do bezwarunkowego przebaczenia. Pozostaje ono dla nas czymś wyjątkowym, niespodziewanym, wprawiającym w zakłopotanie. Ciągłe okazuje się, że Jezusowa logika jest o wiele prostsza od naszej: „Znam twoją słabość. Wiem, że nie potrafisz przezwyciężyć zła. Dlatego przyszedłem, dlatego umieram na krzyżu. Daję ci wszystko to, czego nie potrafisz osiągnąć własnymi siłami. Przyjmij więc – zwyczajnie i po prostu”.

**Słowo trzecie: „Niewiasto, oto syn Twój; Synu, oto Matka twoja” (J 19, 26-27).**

Trzeba, aby Uczeń stał się synem Maryi, i trzeba, aby Maryja stała się prawdziwie Matką Ucznia: tylko tak może on stać się prawdziwie bratem Jezusa. Jakżeż znaczący jest tu brak imienia: Maryja staje się po prostu Matką Ucznia – jednego umiłowanego ucznia, w którym jakoś obecni są wszyscy inni: dziesiątki, setki tysięcy uczniów, którzy przeszli przez świat przez owe dwa tysiące lat, które upłynęły od tamtego momentu. Każdy z nich był tym jednym, szczególnym, umiłowanym, który godzien był stać się bratem Jezusa, zająć Jego miejsce. I każdy z nich, stając się bratem Jezusa, stawał się jednocześnie synem Jezusowego Ojca, dzieckiem Boga. Otrzymywał dostęp do źródła życia, miłości, radości i pokoju. A wszystko to dokonuje się dzięki krzyżowi Jezusa i staje się jawne dzięki tym słowom wypowiedzianym jako testament w czasie męki, na kilka chwil przed śmiercią: „Oto syn Twój. Oto Matka twoja”.

**Słowo czwarte: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27, 46; Mk 15, 34; por. Ps 22, 2).**

Nigdy nie dowiemy się, co działo się w sercu Jezusa, gdy wydał ten najbardziej przejmujący okrzyk: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?”. Możemy się tylko domyślać, jak bardzo głęboka była samotność krzyża. Możemy się domyślać – bo ciągle doświadczamy czegoś podobnego: że Bóg przestał się o nas troszczyć, że zapomniał, że odszedł... Nie jesteśmy w stanie uciec od tego jednego pytania: „Dlaczego?”. Dlaczego cierpię? Dlaczego jestem samotny? Dlaczego Oświęcim? Dlaczego komunizm? Dlaczego do tego dopuściłeś? Dlaczego nic nie robisz? Czemuś mnie opuścił? To prawda: boimy się zadawać to pytanie. Boimy się, bo to tak, jakby robić Bogu wyrzuty. Boimy się i tłamsimy je w sobie, aż się rozrasta do rozmiarów, których już nie możemy znieść. Aż z tego, co było tylko pytaniem, wyrasta niewypowiedziane oskarżenie... A potem – już tylko rozpacz – bo On zwykle milczy. I chyba dlatego trzeba było, żeby On wykrzyczał to pytanie. Wykrzyczał w moim imieniu, przełamując strach i stając przed Bogiem w przejmującej prawdziwością ludzkiej bezradności... A wszystko to dlatego, że tylko na pytanie, które się zadaje, można otrzymać odpowiedź... Okrzyk Jezusa był w istocie powtórzeniem pytania otwierającego psalm 22, psalm, który z wołania udręczonego, uciśnionego człowieka przechodzi w hymn chwały.

**Słowo piąte: „Pragnę” (J 19, 28).**

Po rozdzierającym doświadczeniu nieobecności Boga, z którym Jezus stał się przed kilkoma chwilami, przychodzi inne: nieobecności człowieka. Jezus jest na krzyżu samotny – nawet obecność Matki i Jana nie jest w stanie wypełnić tej samotności. Odrzucenie przez ludzi osiąga w tym momencie swój szczyt. Jego miłość ku człowiekowi została odepchnięta i podeptana. Nikt na nią nie odpowiedział. Świat odwrócił się z pogardą od tego zhańbionego skazańca...

To prawda – była pod krzyżem Maryja, był Jan. Ale mnie zabrakło. Zabrakło mojej miłości. A Jezus pragnie. Pragnie, bym był, bym był blisko. Bym przyjął ciepło Jego miłości i dopełnił je ciepłem swojej. Pragnie widzieć moją radość, moje szczęście, pragnie je dzielić ze mną. Lecz mnie nie ma pod krzyżem. Zaszyłem się w mojej samotności i boję się z niej wyjść, choć tyle razy przychodzi mi w niej cierpieć to samo pragnienie, które teraz przeżywa Jezus: pragnienie zwykłej obecności drugiego człowieka, pragnienie zwykłej ludzkiej miłości... „Hańba złamała moje serce i sił mi zabrakło, na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem. Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem”. Bóg odpowiedział na Jezusowy krzyk samotności. Człowiek – nawet go dobrze nie zrozumiał. Odpowiedział octem – zepsutym winem – zamiast miłością.

**Słowo szóste: „Wykonało się” (J 19, 30).**

Tak, teraz już wszystko się wykonało. Przeszedł przez wszystkie ludzkie doświadczenia, stał się człowiekiem we wszystkim, co ludzkie, co najbardziej boleśnie ludzkie. Doświadczył zimna i gorąca, głodu i pragnienia, samotności i zmęczenia przebywaniem wśród tłumów. Radował się i ucztował, płakał po śmierci przyjaciela. Doświadczył przyjaźni i zdrady przyjaciół; przeżył dni chwały, kiedy chciano Go obwołać królem, i momenty krańcowego odrzucenia i pogardy. Choć pozostał bez grzechu, dotknęły Go skutki wszystkich grzechów świata, całe cierpienie, które płynie z nieprawości człowieka. Będąc tak blisko Boga, jak nikt z ludzi przeżył najbardziej rozdzierające doświadczenie Jego oddalenia, Jego milczenia. Będąc tak blisko ludzi, jak tylko Bóg być może, przeżył całkowite odrzucenie, odepchnięcie miłości, absolutną samotność.

**Słowo siódme: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46).**

Tyleż już razy otchłań śmierci otwierała się, by pochłonąć kolejną swoją ofiarę: kolejnego człowieka przyniesionego swymi grzechami, swą bezradnością, swą nienawiścią. Tyleż już ludzi stoczyło się w tę otchłań, na próżno próbując się jej oprzeć. Lecz ta jedna śmierć nie będzie taka jak inne. Ta jedna śmierć stanie się samobójstwem śmierci. Bo przecież nic nie może rozerwać więzów miłości Syna i Ojca. Nic nie może postawić zapory miłości sprawiającej, iż Ojciec i Syn stanowią jedno. Oto w samym przedśmionku śmierci Jezus przywołuje Ojca słowami Psalmu 31: „Panie, do Ciebie się uciekam, niech nigdy nie doznam zawodu; wybaw mnie w Twojej sprawiedliwości! Skłoń ku mnie ucho, pośpiesz, aby mnie ocalić. Bądź dla mnie skałą mocną, warownią, aby mnie ocalić. Ty bowiem jesteś dla mnie skałą i twierdzą; przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie! Wydobądź mnie z sieci zastawionej na mnie, bo Ty jesteś moją ucieczką. W ręce Twoje powierzam ducha mego: Ty mnie wybawiłeś, Panie, Boże wierny!”.

„Po tych słowach wyzionął ducha”.

I oto w śmierci, która dotąd zamykała drogę wszelkim więzom, wszelkiej miłości, następuje spotkanie miłości Ojca i Syna. Oto w samo centrum śmierci zstępuje Źródło Życia. Ciemność nie może przewyciężyć światłości: tam, gdzie pojawia się światło, ciemność musi ustąpić. Od tej chwili także śmierć nie może już przewyciężyć Życia. Musi ustąpić wobec Miłości Ojca i Syna. Musi ustąpić i już nigdy nie odzyska swojej dawnej mocy. Bo to spotkanie Ojca i Syna jest jednocześnie spotkaniem Boga z całą ludzkością. Odtąd każdy człowiek uzyskuje w Jezusie przystęp do Ojca. Odtąd każdy człowiek ma życie.

Źródło: <http://strzelczyk.edu.pl/teksty/publicystyka-i-popularyzacja/siedem-ostatnich-slow-jezusa-medytacja,443> (dostęp: 07.03.2023).

**Grupa 1** (podręcznik, s. 19–21)

Od XIX w. kwestie pracownicze stanowią ważny element nauczania społecznego Kościoła. W 1891 r. papież Leon XIII ogłosił encyklikę *Rerum novarum*, która była reakcją na szybko postępujące przemiany społeczno-gospodarcze, w tym problemy marginalizowanego przez lata środowiska ludzi pracy, w którym rozwijały się sprzeczne z wiarą idee marksistowskie. Dziewięćdziesiąt lat po *Rerum novarum* papież św. Jan Paweł II wydał encyklikę *Laborem exercens* poświęconą pracy ukazanej jako podstawowe dobro osoby, główny czynnik działalności ekonomicznej i klucz do całej kwestii społecznej.

Podstawową sprawą w nauczaniu Kościoła na temat pracy jest ukazanie jej naturalnego charakteru. Praca nie jest karą za grzech. To odpowiedź człowieka na dar Stwórcy. Oto, co o istocie pracy ludzkiej napisano we wspomnianej encyklice:

*Źródło przeświadczenia o tym, że praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi, znajduje Kościół już na pierwszych stronach Księgi Rodzaju. Analiza tych tekstów uświadamia nam, że zostały w nich – przy całym nieraz archaicznym sposobie wyrażania myśli – wypowiedziane zasadnicze prawdy o człowieku, że zostały one wypowiedziane już w kontekście tajemnicy Stworzenia. Są to prawdy, które stanowią o człowieku od początku i równocześnie wytyczają główne linie jego bytowania na ziemi, zarówno w stanie pierwotnej sprawiedliwości, jak też i po złamaniu przez grzech pierwotnego przymierza Stwórcy ze swoim stworzeniem w człowieku. Kiedy człowiek, stworzony „na obraz Boży [...] jako mężczyzna i niewiasta” (por. Rdz 1, 27), słyszy słowa: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28) – to chociaż słowa te nie mówią wprost i wyraźnie o pracy, pośrednio wskazują na nią ponad wszelką wątpliwość, jako na działanie, które ma on wykonywać na ziemi. Owszem, ukazują samą jej istotę. Człowiek jest obrazem Boga między innymi dzięki nakazowi otrzymanemu od swojego Stwórcy, by czynił sobie ziemię poddaną, by panował nad nią. W wypełnianiu tego polecenia człowiek, każda istota ludzka, odzwierciedla działanie samego Stwórcy wszechświata.*

Św. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 4.

## Grupa 2 (podręcznik, s. 21–22)

Współczesne zagrożenia występujące w szeroko pojętym środowisku pracy: wyzysk, dyskryminacja, pracoholizm, niesprawiedliwe wynagradzanie, przymusowa praca dzieci, emigracja zarobkowa, brak troski o zdrowie i życie pracownika, konsumpcjonizm, wynikają m.in. ze stawiania zysków materialnych ponad wartości moralne. Kiedy praca człowieka jest traktowana wyłącznie w kategoriach ekonomicznych w oderwaniu od kategorii humanistycznych, mówi się o błędzie ekonomizmu. Człowiek jest w nim sprowadzony do roli narzędzia produkcji, a przecież pracy nie da się rozpatrywać w oderwaniu lub opozycji do człowieka. Podmiotem pracy jest człowiek i to on stanowi o jej wartości. Jakie będą konsekwencje przyjęcia takiej postawy? Odpowiedź odnajdziemy w wymienionej encyklice św. Jana Pawła II.

*Człowiek dlatego ma czynić sobie ziemię poddaną, ma nad nią panować, ponieważ jako „obraz Boga” jest osobą, czyli bytem podmiotowym uzdolnionym do planowego i celowego działania, zdolnym do stanowienia o sobie i zmierzającym do spełnienia siebie. Jako osoba jest tedy człowiek podmiotem pracy. Jako osoba pracuje, wykonuje różne czynności przynależące do procesu pracy, a wszystkie one, bez względu na ich charakter, mają służyć urzeczywistnianiu się jego człowieczeństwa, spełnianiu osobowego powołania, które jest mu właściwe z racji samego człowieka. [...]*

*Owo panowanie odnosi się do wymiaru podmiotowego poniekąd bardziej niż do przedmiotowego: wymiar ten warunkuje samą etyczną istotę pracy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że praca ludzka ma swoją wartość etyczną, która wprost i bezpośrednio pozostaje związana z faktem, iż ten, kto ją spełnia, jest osobą, jest świadomym i wolnym, czyli stanowiącym o sobie podmiotem. Ta prawda, która stanowi jakby sam podstawowy i odwieczny rdzeń chrześcijańskiej nauki o pracy ludzkiej, posiadała i posiada zasadnicze znaczenie dla kształtowania doniosłych problemów społecznych w wymiarze całych epok. [...]*

*W takim ujęciu znika jakby sama podstawa starożytnego rozwarstwienia ludzi wedle rodzaju pracy przez nich wykonywanej. Nie oznacza to, że praca ludzka z punktu widzenia przedmiotowego nie może i nie powinna być w ogóle wartościowana i kwalifikowana. Znaczący to tylko, że pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek – jej podmiot. Wiąże się z tym od razu bardzo ważny wniosek natury etycznej: o ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest „dla człowieka”, a nie człowiek „dla pracy”. We wniosku tym dochodzi prawidłowo do głosu pierwszeństwo podmiotowego znaczenia pracy przed przedmiotowym. W tym sposobie rozumienia, zakładając, że różne prace spełniane przez ludzi mogą mieć większą lub mniejszą wartość przedmiotową, trzeba jednak podkreślić, że każda z nich mierzy się nade wszystko miarą godności samego podmiotu pracy, czyli osoby: człowieka, który ją spełnia. Z kolei, bez względu na pracę, jaką każdy człowiek spełnia, i przyjmując, że stanowi ona – czasem bardzo absorbująca – cel jego działania, cel ten nie posiada znaczenia ostatecznego sam dla siebie. Ostatecznie bowiem celem pracy: jakiegokolwiek pracy spełnianej przez człowieka – choćby była to praca najbardziej „służebna”, monotonna, w skali potocznego wartościowania wręcz upośledzająca – pozostaje zawsze sam człowiek.*

Św. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, 6.

## Grupa 3 (podręcznik, s. 22)

Innym – równie istotnym – zagadnieniem podejmowanym w ramach katolickiej refleksji nad pracą ludzką jest związek zachodzący między pracą a życiem duchowym. Trzeba z przykrością zauważyć, że nie dla wszystkich, zwłaszcza tych żyjących w XXI w., wydaje się on oczywisty. Myśląc o pracy, skupiamy się na profitach płynących z jej wykonywania, ewentualnie na związanym z nią trudzie, rzadziej na odniesieniach do transcendencji. A przecież od VI w. funkcjonowała w środowisku mnichów przypisywana św. Benedyktowi formuła: *ora et labora* – „módl się i pracuj”. Wyrażała ona konieczność harmonijnego łączenia w sobie dwóch rodzajów aktywności, koncentrujących się wokół tego, co boskie i co ziemskie. Praca może stawać się okazją do kontemplacji i przemieniać się w modlitwę. Mówi się wówczas o *duchowości pracy ludzkiej*. Przez wykonywanie codziennych czynności człowiek realizuje swoje najistotniejsze powołanie – do świętości. Zwrócili na ów fakt uwagę ojcowie soborowi w konstytucji *Gaudium et spes*:

*Dla wierzących jest pewne, że aktywność ludzka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest, oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże.*

*Dotyczy to także zwykłych codziennych zajęć. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny, tak wykonują swe przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży.*

*Gaudium et spes*, 34.

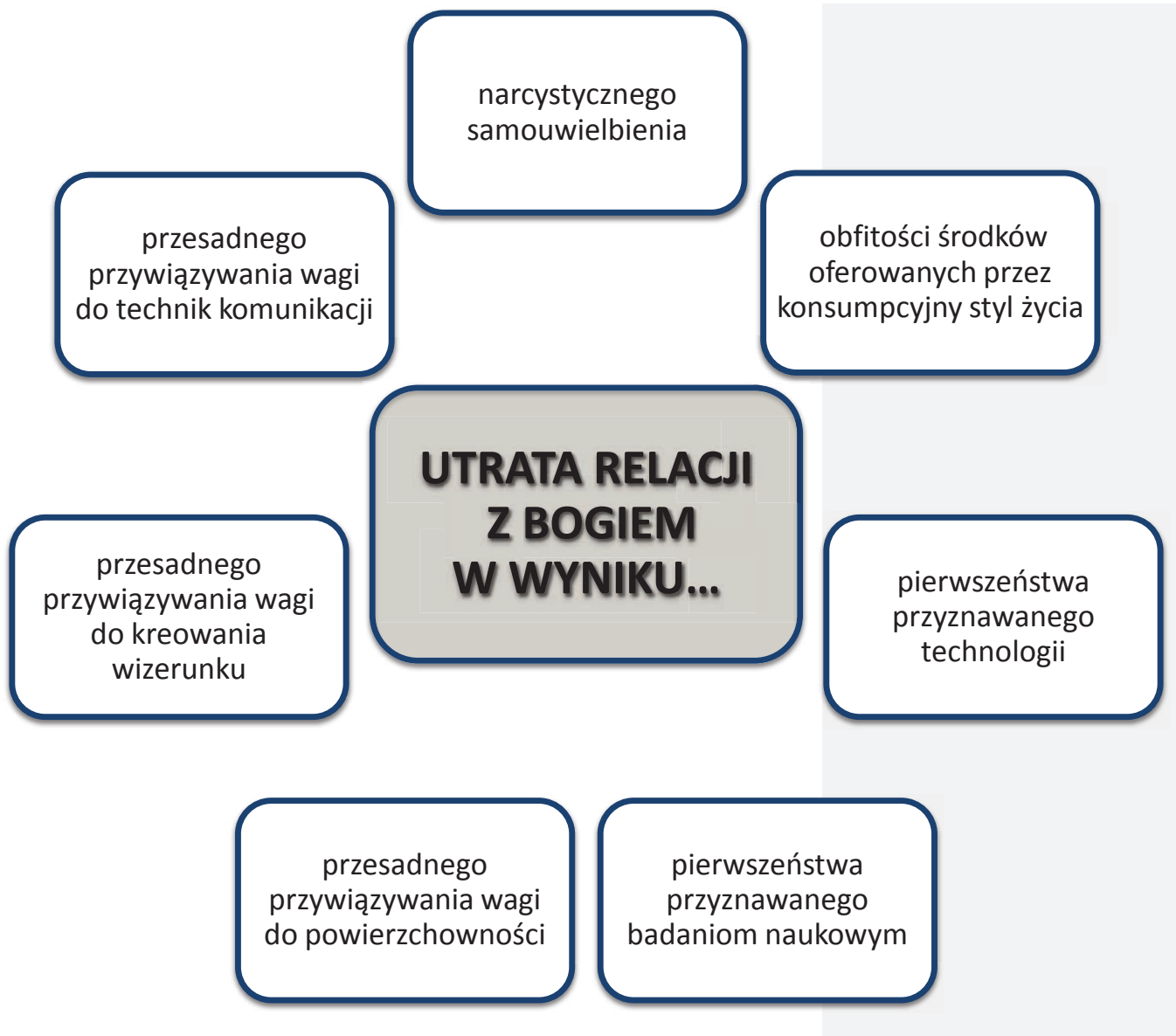
**Grupa 4** (podręcznik, s. 23)

Dla chrześcijan wiara stanowi nieodłączny element życia. Zamykanie aktywności ekonomicznej na wartości religijne nie jest postawą chrześcijańską. Kwestie takie jak: rzetelność wypełniania obowiązków służbowych, organizacja pracy i ochrona pracowników, zarządzanie przedsiębiorstwem, formy zatrudniania i systemem wynagrodzeń, nie mogą być regulowane w moralnej próżni. Niebywalej intelektualnej ekwilibrystyki wymagałoby od wierzących pogodzenie, np. celowego lekceważenia swoich podwładnych lub świadomego zaniechania obowiązków zawodowych z chrześcijańskim systemem wartości. Dlatego tak ważnym aspektem naszego życia jest praca nad sobą w aspekcie aktywności zawodowej. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób zachęca do niej papież Franciszek:

*Praca nie tylko służy zapewnieniu sobie godzinowego utrzymania. Jest także miejscem, gdzie wyrażamy siebie, czujemy się użyteczni i uczymy się wielkiej lekcji konkretności, która pomaga życiu duchowemu, by nie stawało się spirytualizmem. Niestety jednak praca jest często zakładnikiem niesprawiedliwości społecznej i zamiast być środkiem humanizacji, staje się peryferią egzystencjalną. Wiele razy zadaje sobie pytanie: w jakim duchu wykonujemy naszą codzienną pracę? Jak radzimy sobie ze zmęczeniem? Czy postrzegamy naszą działalność jako związaną tylko z naszym własnym losem, czy także z losem innych? W istocie praca jest sposobem wyrażania naszej osobowości, która z natury jest relacyjna. Praca jest także sposobem wyrażenia naszej kreatywności. Każdy wykonuje pracę we własnym sobie sposób, we własnym stylu. Tę samą pracę, lecz w odmiennym stylu.*

*Miło pomyśleć, że sam Jezus pracował i że nauczył się tej sztuki od św. Józefa. Dzisiaj musimy zadać sobie pytanie, co możemy uczynić, aby przywrócić wartość pracy, i jaki wkład możemy wnieść jako Kościół, aby została ona wyzwolona z logiki zwykłego zysku i mogła być przeżywana jako podstawowe prawo i obowiązek osoby, wyrażający i powiększający jej godność.*

Papież Franciszek, *Praca jest bardzo ważna, jest sposobem wyrażania naszej osobowości.*





1. *Dawid* – rzeźba mająca 5,17 m wysokości, przedstawiająca biblijnego króla Dawida, wykonana z marmuru w latach 1501–1504 przez Michała Anioła. To jedno z najważniejszych dzieł sztuki renesansowej symbolizuje triumf ludzkiej woli i siły nad przeciwnościami losu.
2. Balet jest jedną z form sztuki, która łączy w sobie elementy muzyki, teatru i tańca. Ceniony także ze względu na swoje artystyczne kostiumy i scenografię. Jednym z najbardziej znanych dzieł baletowych jest *Jezioro łabędzie* skomponowane przez Piotra Czajkowskiego z choreografią Mariusa Petipy i Lwa Iwanowa.
3. *Fontanna* – kontrowersyjne dzieło stworzone (prawdopodobnie) przez francuskiego artystę Marcela Duchampa w 1917 r. Dzieło to jest zwykłym pisuarem, który Duchamp podpisał pseudonimem *R. Mutt* i przesłał na wystawę sztuki w Nowym Jorku. Duchamp chciał tym dziełem podważyć koncepcję sztuki jako wytworu piękna i estetyki.
4. *Puszki z zupą Campbell* to seria obrazów namalowanych przez Andy'ego Warhola w 1962 r. Seria składa się z 32 płócien, z których każde przedstawia puszkę z zupą. Warhol tworzył obrazy techniką sitodruku, co pozwoliło mu na powielenie jednego wzoru na wiele płócien. Praca ta była jednym z pierwszych zastosowań sztuki reprodukcyjnej w sztuce współczesnej i stała się ikonicznym dziełem pop-artu.
5. *Dziewczyna z perłą* to obraz holenderskiego malarza Johannes Vermeera namalowany w XVII w. Obraz ten jest uważany za jedno z największych osiągnięć malarstwa holenderskiego ze względu na mistrzostwo w oddaniu światłocienia, detali i atmosfery.
6. *Stand-up* to forma komedii, w której artysta występuje przed publicznością, zazwyczaj w klubie lub na scenie. Stand-up jest oparty na monologach, w których komik porusza różne tematy związane z życiem codziennym. Podczas występów często pojawia się wulgarne słownictwo oraz treści mogące obrazić niektórych słuchaczy.
7. Memy to popularne w internecie obrazy lub filmy, które szybko rozprzestrzeniają się za pomocą udostępniania i modyfikacji, często o zabarwieniu humorystycznym lub ironicznym. Przykładem może być zdjęcie nazywane „Distracted Boyfriend”. Stało się ono popularnym motywem do tworzenia memów, które odnoszą się do sytuacji, gdy ktoś skupia swoją uwagę na czymś, co jest bardziej atrakcyjne lub interesujące niż aktualna sytuacja.

			
			<p><b>W biedrze na kasie</b></p> <p>Przeżyłem dziś najbardziej mistyczne doświadczenie zawodowe ever. Pracuję w biedrze na kasie. Przychodzi klient, kupuje ananasa w puszcze i jakies pierdoly, za wszystko wychodzi cena, hehe, 21,37 zł. Patrzę się na niego. On patrzy się na mnie. Uśmiechamy się do siebie. Żaden z nas się nie odezwał. Rozumieliśmy się bez słów.</p>
1.	2.	3.	4.
5.	6.	7.	8.

## Źródła ilustracji:

1. <https://artsandculture.google.com/asset/david-michelangelo/mQG0Xq3HvT4oRQ> (dostęp: 30.04.2023).
2. <https://www.ckecl.pl/jezioro-labeledzie-balet/> (dostęp: 30.04.2023).
3. <https://artsandculture.google.com/asset/fountain/1QGek4Lw6B5sBQ?hl=pl> (dostęp: 30.04.2023).
4. <https://artsandculture.google.com/asset/campbell-s-soup-i-andy-warhol/jwEPpXRD0LS7YA> (dostęp: 30.04.2023).
5. <https://artsandculture.google.com/asset/girl-with-a-pearl-earring-johannes-vermeer/3QFHLJgXCmQm2Q> (dostęp: 30.04.2023).
6. <https://lodzstandup.pl> (dostęp: 30.04.2023).
7. [https://upload.wikimedia.org/wikipedia/en/b/be/Disloyal\\_man\\_with\\_his\\_girlfriend\\_looking\\_at\\_another\\_girl.jpg](https://upload.wikimedia.org/wikipedia/en/b/be/Disloyal_man_with_his_girlfriend_looking_at_another_girl.jpg) (dostęp: 30.04.2023).
8. <https://demotywatory.pl/5132128/W-biedrze-na-kasie> (dostęp: 30.04.2023).

Nowe badanie pokazało, że te same obszary mózgu stają się aktywne w odpowiedzi na bolesne doświadczenia zmysłowe, które aktywują się w czasie głębokiego doświadczania odrzucenia społecznego. „Nasze wyniki nadają nowe znaczenie idei, że odrzucenie społeczne boli” – powiedział psycholog społeczny Ethan Kross z Uniwersytetu w Michigan, główny autor artykułu opublikowanego w piśmie „Proceedings of the National Academy of Sciences”. [...] „Odkryliśmy, że wywołanie poczucia odrzucenia społecznego aktywuje obszary mózgu czynne w doświadczaniu bólu fizycznego, rzadko aktywne w badaniach emocji z wykorzystaniem neuroobrazowania” – powiedział Kross. „Wyniki te są zgodne z koncepcją, że doświadczanie odrzucenia społecznego, czy ogólniej: utraty społecznej, może być odrębnym doświadczeniem emocjonalnym, które jest w wyjątkowy sposób powiązane z bólem fizycznym”.

<https://psychologia.edu.pl/obserwatorium-psychologiczne/1900-bol-fizyczny-i-glebokie-poczucie-odrzucenia-spoecznego-bola-dokladnie-tak-samo.html> (dostęp: 4.05.2023).

**Grupa 1**

Napiszcie definicję powołania. Możecie opisać, czym Waszym zdaniem jest powołanie.

**Grupa 2**

Zastanówcie się, jakie mogą być rodzaje powołania. Wypiszcie je.

**Grupa 3**

Przeczytajcie poniższe teksty mówiące o różnych powołaniach. Zastanówcie się, z jakich elementów składa się każde z nich.

- Młody chłopak dostał powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej, które skierowała do niego Wojskowa Komisja Uzupełnień dla Warszawy-Pragi. Młodzieniec został poinformowany, gdzie będzie skoszarowany, a także o wysokości żołdu i przysługujących mu premiach.
- Trener Reprezentacji Polski powołał do szerokiej kadry na mundial czterech zawodników grających w polskiej Ekstraklasie. Są to XX, YY, ZZ oraz ABC. Każdy z nich zarobi, w zależności od wyniku reprezentacji i wkładu w ten wynik, od 60 do 300 tys. złotych.
- Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

**Grupa 4**

Zastanówcie się, jakie są kryteria rozeznawania powołania. Po czym człowiek może rozpoznać, do czego jest przez Boga powołany?

<b>MAŁŻEŃSTWO</b>	
1. Definicja	2. Metafora, porównanie
3. Schemat graficzny	4. Hasło reklamowe

**PRZEPIS NA PLACEK DROŻDŻOWY**

250 g cukru  
250 g masła  
5 jaj  
500 ml mleka  
1,2 kg mąki  
100 g drożdży  
cukier waniliowy  
0,5 łyżeczki soli  
ew. skórka pomarańczowa i rodzyнки  
Kruszonka:  
100 g mąki  
50 g cukru  
50 g masła

**Sposób przyrządzenia:**

Przygotować rozczyń z letniego mleka, pokruszonych drożdży i łyżeczki cukru. Rozczyń zostawić w ciepłym miejscu. Mąkę przesiać i połowę przesypać do miski, w której będzie się wyrabiać ciasto, wlać do niej wyrośnięty rozczyń i wymieszać. Pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia.

Przygotować blachę – wysmarować ją masłem, można jeszcze posypać ją mąką. Zrobić kruszonkę z rozgrzanego masła, mąki i cukru. Wypełnić blachę ciastem do połowy wysokości, posmarować roztrzepanym jajkiem i posypać kruszonką. Przykryć czystą bawełnianą ściereczką i zostawić w ciepłym miejscu do ponownego wyrośnięcia.

Wstawić do nagrzanego piekarnika na ok. 1 h i piec w temp. 180°C. Nie otwierać piekarnika na początku pieczenia, żeby ciasto nie opadło. Gdy już się zarumieni, przykryć je papierem, żeby nie spalić kruszonki. Przed wyjęciem sprawdzić patyczkiem, czy już jest upieczone.

### Papież Franciszek o kapłaństwie

Kapłan – tak jak Kościół – powinien pogłębiać świadomość, że sam musi być nieustannie ewangelizowany.

Kapłan przede wszystkim jest zaproszony do pielęgnowania bliskości i zażyłości z Bogiem. Wiele kryzysów kapłańskich ma swoje źródło właśnie w niedostatecznym życiu modlitewnym, w braku zażyłości z Panem, w sprowadzeniu życia duchowego do zwykłej praktyki religijnej. Pamiętam ważne momenty w moim życiu, kiedy ta bliskość Pana była decydującym czynnikiem podtrzymującym mnie na duchu [...]. Bez zażyłości modlitwy, życia duchowego, konkretnej bliskości Boga poprzez słuchanie Słowa, celebracji eucharystycznej, milczenia adoracji, zawierzenia się Maryi, mądrego towarzyszenia przewodnika duchowego, sakramentu pojednania, bez tych „bliskości” kapłan jest, że tak powiem, tylko znużonym robotnikiem, który nie korzysta z dobrodziejstw przyjaciół Pana.

Kapłan musi mieć serce dostatecznie „poszerzone”, by uczynić miejsce dla bólu powierzonego mu ludu, a jednocześnie, jak strażnik, ogłaszać jutrzenkę Bożej łaski, która objawia się właśnie w tym cierpieniu. Ogarnięcie, zaakceptowanie i przedstawienie własnej nędzy w bliskości z Panem będzie najlepszą szkołą, aby móc, krok po kroku, uczynić miejsce dla wszystkich nędz i bólów, z którymi będzie się stykał codziennie w swojej posłudze. [...] Na modlitwie doświadczamy, że jesteśmy wielkimi w oczach Boga, a wtedy dla kapłanów bliskich Panu nie jest już problemem stanie się małymi w oczach świata.

Bo kapłan, jeśli ma się czym chlubić, to miłosierdziem Pana. Zna swój grzech, swoją nędzę i swoje ograniczenia, ale doświadczył, że tam, gdzie obfitował grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska; i to jest jego pierwsza dobra nowina.

Kapłańskie braterstwo nie może być narzucone z zewnątrz. Jest ono świadomym wyborem, by dążyć do świętości wraz z innymi, a nie w samotności. Jak mówi afrykańskie przysłowie: *Jeśli chcesz iść szybko, idź sam; jeśli chcesz iść daleko, idź z innymi*. Czasami wydaje się, że Kościół jest powolny – i jest to prawda – ale lubię myśleć, że jest to powolność tych, którzy zdecydowali się podążać w braterstwie.

Tam, gdzie działa kapłańskie braterstwo i istnieją więzy prawdziwej przyjaźni, możliwe jest również przeżywanie wyboru celibatu z większą pogodą ducha. Celibat jest darem, który Kościół łaciński strzeże, ale jest to dar, który, aby mógł być przeżywany jako uświęcenie, wymaga zdrowych relacji, relacji prawdziwego szacunku i prawdziwego dobra, które mają swoje korzenie w Chrystusie. Bez przyjaciół i bez modlitwy celibat może stać się ciężarem nie do zniesienia i zaprzeczeniem samego piękna kapłaństwa.

Klerykalizm jest deprawacją, ponieważ jest zbudowany na dystansie.

Bliskość, która wymaga, abyśmy prowadzili styl Pana, który jest stylem bliskości, współczucia i czułości, ponieważ jest zdolny iść nie jako sędzia, lecz jako Dobry Samarytanin, który rozpoznaje rany swojego ludu, cierpienie przeżywane w milczeniu, poświęcenie i wyrzeczenia tak wielu ojców i matek, by utrzymać swoje rodziny, a także znosić konsekwencje przemocy, korupcji i obojętności, które próbują przytłumić wszelką nadzieję. Bliskość, która pozwala namaścić rany i ogłosić rok łaski od Pana. Ważne, by pamiętać, że lud Boży ufa, iż znajdzie pasterzy na wzór Jezusa – a nie „urzędników państwowych” czy „fachowców od sacrum” – pasterzy, którzy wiedzieliby o współczuciu i chwilach sposobnych; ludzi odważnych, zdolnych zatrzymać się przed zranionymi i wyciągnąć do nich rękę; ludzi kontemplacji, którzy w swojej bliskości z ludem mogą głosić nad ranami świata czynną moc Zmartwychwstania.

Bliskości Pana nie są zadaniem dodatkowym: jest to dar, który On daje, aby powołanie było żywe i owocne. Wobec pokusy zamknięcia się w niekończących się dyskusjach na temat teologii kapłaństwa lub na temat tego, czym powinno ono być, Pan patrzy na nas z czułością i współczuciem i ofiarowuje kapłanom współrządne, dzięki którym mogą rozpoznać i podtrzymać zapał do misji: bliskość, bliskość względem Boga, wobec biskupa, braci prezbiterów i powierzonego im ludu. Bliskość w stylu Boga, który jest bliski ze współczuciem i czułością.

<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2022-02/papiez-o-kaplanstwie-pasterze-a-nie-fachowcy-od-sacrum0.html>  
(dostęp: 4.03.2023).



Trzeba więc wyjść, doświadczyć naszego namaszczenia, jego mocy i jego odkupieńczej skuteczności: na „peryferiach”, tam, gdzie jest cierpienie, rozlew krwi, ślepotą, która chce widzieć, gdzie są więźniowie tak wielu złych panów.

Kapłan, który mało wychodzi z siebie do innych, który niewiele namaszcza – nie mówię „wcale”, bo nasi wierni – Bogu dzięki – porywają nam namaszczenie – traci to, co najlepsze z naszego ludu, to, co potrafi ożywić najgłębszą część jego kapłańskiego serca. Ten, kto nie wychodzi z siebie, zamiast być pośrednikiem, staje się stopniowo najemnikiem i zarządcą.

Proszę was o to – bądźcie pasterzami pachnącymi jak owce, aby można to było odczuć! Pasterzami pośród swojej trzody i rybakami ludzi. To prawda, że tak zwany kryzys tożsamości kapłańskiej zagraża nam wszystkim i dołącza się do kryzysu cywilizacji. Jeśli jednak potrafimy rozbić jego falę, to możemy wypłynąć na głębię w imię Pana i zarzucić sieci.

<https://wpolityce.pl/polityka/154002-papiez-franciszek-do-ksiezy-kaplan-ktory-nie-wychodzi-do-ludzi-zamiast-byc-posrednikiem-staje-sie-najemnikiem-i-zarzadca> (dostęp: 4.03.2023).



Zdjęcia: Levoshko Konstantin / Shutterstock.com; Michkasova Elena / Shutterstock.com.

Skąd w Kościele wzięło się życie zakonne?

Na czym polega istota życia zakonnego?

życie konsekrowane  
(zakonne)

Z jakich etapów składa się wstępowanie do zakonu?

Co to są rady ewangeliczne?



**Grupa 1 – [lanowa.org](http://lanowa.org)**

**Grupa 2 – [bozypokoj.pl/wspolnota-bozy-pokoj](http://bozypokoj.pl/wspolnota-bozy-pokoj)**

**Grupa 3 – [wirtualnachoinka.pl](http://wirtualnachoinka.pl)**

**Grupa 4 – [pomorzedziociom.pl](http://pomorzedziociom.pl)**

**Grupa 5 – [www.santegidio.pl](http://www.santegidio.pl)**

**Pamiętnik Adama w raju****Grupa 1**

Poniedziałek. To nowe stworzenie o długich włosach daje mi się niezłe we znaki. Kręci się ciągle koło mnie, łązi wciąż za mną. Nie podoba mi się to wcale, bo nie przyzwyczałem się do towarzystwa. Lepiej, by zostało sobie z innymi stworzeniami. Dzień dziś pochmurny, wiatr wieje ze wschodu. Pewno będziemy mieli deszcz.

„Będziemy mieli”. Skąd mi się wzięło to wyrażenie? Ach, prawda, to nowe stworzenie używa go bez ustanku!

Wtorek. Oglądałem okolicę. Nowe stworzenie nazywa ją Edenem – dlaczego? – nie wiem. Powiada, że jest ona podobna do raju Edenu. Nie jest to żadne wyjaśnienie, a po prostu kaprys i głupota. Ja jednak w żaden sposób niczego nie mogę sam nazwać.

Nowe stworzenie daje nazwy wszystkiemu, co mu tylko wpadnie w oczy, zanim ja zdolałm założyć protest, przy czym stale używa jednego i tego samego pretekstu, że wszystko jest podobne do tego czy do owego... Ot, na przykład, ptak dront. Powiada, że „jest on podobny do dronta”. I natychmiast uprze się przytem, żeby ta nazwa została mu nadaną. Koniecznie!

Znudziło mi się to ciągle spieranie się, niech więc i tak będzie.

Dront! Chociaż, prawdę powiedziawszy, to jest on nie więcej podobny do dronta niż ja!

**Grupa 2**

Środa. Urządziłem sobie szałas od deszczu, ale i tam nie mogłem znaleźć spokoju. To nowe stworzenie i tam wlało. A kiedy usiłowałem je wypędzić z szałasu, to poczęło wypuszczać wodę z dołów w górnej części głowy, któremi patrzy na świat, i wycierać je wewnętrzną stroną swej łapy. Wydawało przy tem takie żalosne jęki, jakie wydają niektóre zwierzęta, gdy je co boli. Pragnąłem bardzo, aby nie umiało mówić. Tymczasem wcale tak nie jest. Ja po prostu nigdy dotąd nie słyszałem głosu ludzkiego, to też każde nowe niezwykle brzmienie, zakłócające uroczystą ciszę mojej sennej samotności, jest dla mnie fałszywą nutą i obrazą dla mego słuchu! A tu ten nowy głos rozlega się tak blisko koło mnie, to koło mego ramienia, to koło samego ucha, to z jednej strony, to z drugiej... Ja zaś przyzwyczałem się tylko do mniej czy bardziej odległych głosów – głosów dolatujących z daleka, z tych rozległych, przesiąkniętych milczeniem przestworów – do głosów Przyrody, do wycia w lasach, do spokojnego szmeru niewidzialnych strumyków, do miłej, słabo dźwięczącej muzyki, rodzącej się w ciszy nocy i, być może, pochodzącej od tych jaskrawych przedmiotów, które świecą się i lśnią na niebie.

Życie moje nie jest teraz tak szczęśliwe jak przedtem...

Czwartek. Nowe stworzenie je zbyt wiele owoców. Wskutek tego wkrótce, być może, zbraknie nam zapasów. „Nam” – jest to jego słowo, ale stało się ono już mojem, tak często je słyszę! Dziś rano mamy niezłą mgłę. Nie wychodzę na dwór na taką pogodę, ale nowe stworzenie wychodzi. Wychodzi ono w każdą pogodę, poczem wlaży mi z brudnymi nogami prosto do szałasu i gada bez końca! O, przedtem było mi o wiele lepiej i spokojniej.

Niedziela – No, nareszcie minęło! Dzień ten staje się coraz bardziej i bardziej przykrym. Przeszłego października dzień ten wyłączono, wybierając go na odpoczynek. I bez tego miałem przedtem aż sześć takich dni w tygodniu. Teraz znów jakieś nowe niezrozumiałe rozporządzenie... Wydaje mi się, że mamy tu za wiele przepisów, za wiele dekretów, ograniczeń, a zbyt mało wolności do przejawiania swej indywidualności. (Uwaga: tego rodzaju myśli najlepiej zachować przy sobie).

Dziś rano zastałem nowe stworzenie koło drzewa zakazanego: usiłowało ono obijać z niego jabłka, Ale nie udało mu się obić ani jednego – nie umie ono, jak należy, rzucać kijem. Sądzę, że jabłka zostaną na drzewie.

### Grupa 3

Poniedziałek. Nowe stworzenie powiada, że ma na imię Ewa. Niech tam, nie sprzeciwiam się. Powiada, że tak powinienem je wołać, jeśli chce, by przyszło. Odparłem, że to pouczenie mnie jest zbyteczne. To ostatnie słowo, jak się zdaje, podniosło mnie w jego opinii – istotnie, jest to pięknie brzmiące słowo, będę je często powtarzać. Stworzenie powiada, że nie jest ono wcale ono, ale ona. Sądzę, że jest to rzecz niepewna, ale w gruncie rzeczy jest mi wszystko jedno. Jest mi obojętne, czym jest to stworzenie, byleby tylko było z dala ode mnie i milczało.

Sobota. W zeszły wtorek uciekłem od niej w nocy, wałęsałem się przez dwa dni i urządziłem sobie inny szałas, w nieznanym jej miejscu. Starłem się jak można najbardziej zatrzeć swe ślady, ale ona mimo wszystko wytropiła mnie przy pomocy pewnego zwierzęcia, które oswoiła i nazwała wilkiem. Przyszła do mnie i znowu poczęła wydawać swe żalosne kwęki i wypuszczać wodę z dołów, które patrzy na świat. Zmuszony byłem wobec tego wrócić z nią na dawne miejsce, ale wyniosę się stamtąd natychmiast, gdy tylko zdarzy się okazja. Ewa stale jest zajęta teraz różnymi głupstwami: między innymi usiłuje wyjaśnić kwestję, dlaczego zwierzęta, które nazywa lwami i tygrysami, żywią się trawą i kwiatami, podczas gdy budowa ich zębów, według jej słów, wskazuje jakoby na to, że powinny się one pożerać nawzajem. Jest to bardzo niemądre, gdyż wtedy musiałyby one mordować się nawzajem, co – o ile mogę wyrozumieć – znaczyłoby, że w świecie powstało coś, co zwie się: „śmierć”. Tymczasem, jak mi mówiono, śmierć jeszcze nie nastąpiła. Pod pewnym względem żałuję, że tak jest.

Niedziela. Minęła jakoś.

Poniedziałek. Jak się zdaje, zaczynam rozumieć, po co istnieje tydzień: jest on ustanowiony po to, by dać ludziom możliwość odpoczynku po nudzie dnia niedzielного. Jest to bajeczna myśl, zwłaszcza w tutejszej miejscowości, gdzie bajeczne myśli tak rzadko powstają w głowie (Uwaga: Tę myśl najlepiej przy sobie zachować!)

Ewa znowu włąziła na zakazane drzewo. Ściągnąłem ją stamtąd. Powiedziała, że nikt jej nie widział. Jak się zdaje, to uważała ona to za dostateczne usprawiedliwienie tak ryzykownego przedsięwzięcia... Powiedziałem jej to. Słowo „usprawiedliwienie” wywołało w niej entuzjazm i – jak się zdaje – zazdrość. W istocie, bajeczne słowo!

### Grupa 4

Czwartek. Powiada, że jest zrobiona z żebra, wyjętego z mojego boku. Jest to, bądź co bądź, wątpliwe, jeśli nie więcej. Nigdy nie zauważyłem braku jednego żebra... Ogromnie nie daje jej spokoju rarówóg. Ewa twierdzi, że powinien on się żywić nie trawą, a padliną. Ha, trudno, będzie jednak musiał rarówóg zadowolić się tym, co ma. Nie możemy przecież dla jakiegoś raroga przewrócić do góry nogami całego systemu wszechświata!

Sobota – Wczoraj wpadła do stawu, zapatrzywszy się na siebie, jak zwykle. Napiła się przy tem wody, ale powiada, że nie jest to wcale rzecz nieprzyjemna. Wypadek powyższy wtrącił ją w ubolewanie nad stworzeniami, żyjącymi w wodzie, które Ewa nazywa rybami. Przylepia ona w dalszym ciągu różne nazwy na wszystkie przedmioty, które bynajmniej tego nie potrzebują i nie zjawiają się wcale, gdy woła na nie temi nazwami. Ale ona nie gniewa się o to, bo jest zupełnie głupia. Wyciągnęła całe mnóstwo ryb, przyniosła je do szałasu i położyła mi na łóżku, „by się ogrzały...”. Ja jednak, spoglądając na nie od czasu do czasu, nie zauważyłem, aby się czuły tu lepiej niż u siebie, w wodzie. Skoro tylko zmierzchnie, wyrzucę je stąd. Bynajmniej nie życzę sobie spać z niemi, bo są śliskie, i człekowi, jeśli nic na sobie nie ma, musi być bardzo nieprzyjemnie leżeć pomiędzy niemi.

Niedziela. Minęła jakoś.

Wtorek. Bawi się teraz z węzłem. Zadowolone są z tego inne zwierzęta, ponieważ wyprawiała z niemi wciąż różne eksperymenty i dokuczała im. Ja również jestem zadowolony, ponieważ wąż umie gadać, co daje mi możliwość odpoczynku.

Piątek. Powiada, że wąż radzi jej spróbować owocu z „tego” drzewa i że następstwem tego będzie głębokie, całkowite, wielkie zrozumienie wszystkiego. Oświadczyłem na to, że będzie również i inne następstwo: nastanie śmierci na ziemi. Było to błędem z mej strony, trzeba to było raczej zachować przy sobie. Podałem jej tylko myśl, że może ona w ten sposób ocalić chorego raroga i dostarczyć świeżego mięsa lwom i tygrysom! Poradziłem jej, by się trzymała jak najdalej od tego drzewa. Odparła na to: „a ja nie chcę!” Przewiduję znaczne komplikacje. Przeniosę się chyba gdzie indziej.

## Grupa 5

Sobota. Miałem wiele, wiele przygód. Uciekłem tegoż wieczora i pędziłem na koniu z całej mocy przez caluteńką noc, pragnąc się wydostać z tego Raju, i ukryć się w jakiejś innej miejscowości przed nastaniem całej awantury. Ale, gdzie tam! Mniej więcej w godzinę po wschodzie słońca, gdy pędziłem przez kwitnącą łąkę, na której spokojnie pasły się tysiące zwierząt, albo swym zwyczajem drzemały lub baraszkowały z sobą – nagle wybuchła burza okropnych wrzasków i w jednej chwili ma całej równinie, na nieobjętej wzrokiem przestrzeni, powstała szalona bójka. Każde zwierzę jęło gryźć i tarnosić swego sąsiada. Od razu domyśliłem się, co to się znaczy! To Ewa zjadła zakazany owoc, i na ziemi nastąpiła śmierć... Tygrysy rozszarpały mego konia, nie zważając na mój protest. Pożarłyby i mnie z pewnością, gdybym tam został. Ale ja nie zostałem... Wyszukałem sobie nową siedzibę poza granicami Raju i czułem się tam bardzo dobrze, lecz ona znów mnie znalazła. Prawdę powiedziawszy, to nie bardzo byłem tym zasmucony, że przyszła, ponieważ pożywienie tu jest dość nędzne, a Ewa przyniosła z sobą kilka jabłek z „tego” drzewa. Chcąc nie chcąc, trzeba było je zjeść – gdyż byłem bardzo głodny. Było to wbrew moim zasadom, ale uważam, że zasady są dobre tylko wtedy, gdy człowiek jest syty...

Ewa przyszła poobwieszana gałązkami, girlandami z liści, a gdy spytałem, co ma znaczyć ten głupi pomysł, i porzywałem je z niej i odrzuciłem precz, – ta cichutko roześmiała się i poczerwieniała. Nigdy nie widziałem, aby kto śmiał się i czerwieniał, toteż wydało mi się to i nieprzyzwoitem i idiotycznym. Na to Ewa rzekła, że ja sam będę wkrótce to samo odczuwać. I rzeczywiście, tak się też stało.

Pomimo całego głodu, odłożyłem jabłko, którego nawet połowy nie zjadłem (dodajmy, że było to najsmaczniejsze jabłko ze wszystkich, jakie jadłem kiedykolwiek, jeśli wziąć pod uwagę ostatnie trzy lata) – i ubrałem się w porzucone przez nią liście i gałęzie, po czym dość surowo kazałem jej nazrywać dla siebie nowych i nie pokazywać się więcej w takim stanie. Poddała się rozkazowi. Po czym podpełzaliśmy do tego miejsca, gdzie odbywała się walka zwierząt, podnieśliśmy z ziemi kilka skór i z nich sporządziliśmy sobie parę ubrań, w których można było pokazać się w towarzystwie. Nie są one zbyt wygodne, to prawda, ale mają swój styl, co w ubraniu jest najważniejszym...

Dochodzę do przekonania, że z mojej Ewy wcale niezły kolega. Widzę, że teraz, gdy straciłem swe włości, czułbym się samotnym i przygnębionym. Na domiar Ewa powiada, że kazano nam tu żyć z pracy rąk swoich. Wobec tego będzie mi potrzebna. Sam będę doglądać roboty.

W dziesięć dni potem. Ewa oskarża mnie, że to ja jestem, jakoby, powodem naszego nieszczęścia. To mi się podoba!

## Grupa 6

W rok potem. Nazwaliśmy go Kainem. Znalazła go wtedy, gdy ja wędrowałem po górach i rozstawiałem pułapki. Znalazła go gdzieś w lesie, o dwie, a nawet być może, o cztery mile od naszej jaskini – sama dobrze nie pamięta... Stworzenie to pod pewnymi względami jest podobne do nas, być może jest nawet z tego samego co my gatunku. To ona tak myśli, ale według mnie – Ewa myli się. Różnica pod względami wielkości doprowadza mnie do wniosku, że jest to specjalny, nowy rodzaj zwierzęcia – coś jakby ryba, mimo iż gdy go rzuciłem do wody, by ujrzeć, jak pływa – stworzenie to poszło na dno. Wtedy Ewa dała nura i wyciągnęła go z wody, nie dając mi czasu na wyjaśnienie sobie kwestii za pomocą tego eksperymentu. Ja jednakowoż myślę, że to ryba, Ewa zaś jest najzupełniej obojętna na to, czym jest to nowe stworzenie, i nie pozwala mi dokonywać nad nim żadnych eksperymentów. Nie rozumiem tego. Zjawienie się tego stworzenia, jak się zdaje, dokonało wielkiej przemiany w jej charakterze, i wywołało jej wrogi stosunek do wszelkiego rodzaju eksperymentów.

Zajęta jest niem więcej niż wszystkimi innymi zwierzętami, ale nie może wytłumaczyć, dlaczego tak jest.

Wiele lat już minęło, i widzę teraz, że myliłem się co do Ewy. Lepiej mieszkać z nią poza Rajem, niż w Raju bez niej. Dawniej sądziłem, że jest ona bardzo gadatliwą, teraz zaś byłoby mi bardzo smutno, gdyby jej głos umilkł i ustał w mem życiu. Błogosławię tedy nieszczęście, które zbliżyło nas oboje i nauczyło mnie cenić dobroć serca Ewy i łagodność jej charakteru...





Źródło: <https://archiczesz.pl/zapowiedzi/materialy-duszpasterskie-na-tydzien-modlitw-o-powolania,1682500363.html>  
(dostęp: 4.05.2023).

**Narody i państwa  
to przeżytek,  
dziś liczy się  
tylko europejska  
tożsamość.**

**Jestem obywatelem  
świata, a Polska  
nic albo bardzo mało  
dla mnie znaczy.**

**Liczy się jedynie dobro  
mojej ojczyzny,  
a jeśli ktoś tego nie  
rozumnie, jest zdrajcą.**

**Dla mnie  
najważniejszy jest mój  
indywidualny interes,  
a dobro Polski ma  
znaczenie tylko wtedy,  
gdy mi się to opłaca.**

**Chcę dla Polski  
jak najlepiej i akceptuję,  
że inni chcą jak najlepiej  
dla swoich ojczyzn.**

**Grupa 1**

Czym jest szowinizm?

Dlaczego chrześcijanin nie może być szowinistą?

**Grupa 2**

Czym jest ksenofobia?

Dlaczego chrześcijanin nie może być ksenofobem?

**Grupa 3**

Czym jest antysemityzm?

Dlaczego chrześcijanin nie może być antysemitą?

**Grupa 4**

Czym jest rasizm?

Dlaczego chrześcijanin nie może być rasistą?

**Grupa 5**

Czym jest kosmopolityzm?

Dlaczego chrześcijanin nie może być kosmopolitą?

**Grupa 6**

Czym jest patriotyzm?

Dlaczego chrześcijanin powinien być patriotą?

**Przemówienie św. Jana Pawła II do uczestników VII Sesji Plenarnej  
Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, 27 kwietnia 2001 r.**

Panie i Panowie, Członkowie Papieskiej Akademii Nauk Społecznych!

1. Wasz przewodniczący dał wyraz waszego zadowolenia z faktu, że zgromadziliście się w Watykanie, aby podjąć refleksję na temat interesujący zarówno nauki społeczne, jak i Magisterium Kościoła. Dziękuję prof. Malinvaudowi za uprzejme słowa, a wam wszystkim za pomoc, jaką wielkodusznie okazujecie Kościołowi w dziedzinach, w których jesteście specjalistami. Na VII Sesji Plenarnej Akademii postanowiliście przedyskutować wnikliwiej zagadnienie globalizacji, poświęcając szczególną uwagę związanym z nią problemom etycznym.

Po załamaniu się systemu kolektywistycznego w środkowej i wschodniej Europie, co pociągnęło też za sobą poważne konsekwencje dla Trzeciego Świata, ludzkość weszła w nową fazę, w której, jak się zdaje, gospodarka rynkowa opanowała prawie cały świat. Skutkiem tego jest nie tylko narastająca wzajemna zależność systemów gospodarczych i społecznych, ale także rozpowszechnianie się nowych idei filozoficznych i etycznych, których podłożem są nowe warunki pracy i życia, wprowadzane obecnie prawie we wszystkich częściach świata. Kościół uważnie bada te nowe zjawiska w świetle zasad swojej nauki społecznej. W związku z tym musi pogłębiać swą obiektywną wiedzę o nowych procesach. Dlatego też Kościół korzysta z waszego dorobku, szukając w nim wskazań, które pomogą mu lepiej rozoznawać zagadnienia etyczne związane z procesem globalizacji.

2. Globalizacja handlu jest zjawiskiem złożonym i podlegającym szybkim przemianom. Jego najważniejszą cechą jest postępujący zanik przeszkód utrudniających przemieszczanie się ludzi, kapitału i towarów. Proces ten jest swoistym triumfem rynku i jego logiki, który z kolei pociąga za sobą gwałtowną ewolucję systemów społecznych i kultur. Wielu ludzi, zwłaszcza z grup nieuprzywilejowanych, odbiera zachodzące zmiany jako coś, co zostało im narzucone, a nie jako proces, w którym mogliby czynnie uczestniczyć.

W encyklice *Centesimus annus* zauważyłem, że gospodarka rynkowa jest skuteczną drogą zaspokajania potrzeb ekonomicznych ludzi, a zarazem respektuje ich wolną inicjatywę, ale że musi być kontrolowana przez wspólnotę, przez społeczeństwo, w trosce o jego dobro wspólne (por. n. 34 i 58). Dzisiaj, gdy granice państw nie krępują już handlu i wymiany informacji, powszechne dobro wspólne wymaga, aby wewnętrzna logika rynku podlegała pewnym mechanizmom kontrolnym. Jest to nieodzowne, aby uniknąć zredukowania wszelkich relacji społecznych do sfery gospodarki oraz by chronić tych, którzy stali się ofiarami nowych form ubóstwa i dyskryminacji.

Globalizacja nie jest *a priori* dobra ani zła. Będzie taka, jaką uczynią ją ludzie. Żaden system nie jest celem samym w sobie, należy zatem konsekwentnie głosić, że globalizacja, jak każdy inny system, musi służyć człowiekowi, musi służyć solidarności i dobru wspólnemu.

3. Jedną z przyczyn, dla których Kościół interesuje się globalizacją, jest fakt, że stała się ona szybko zjawiskiem kulturowym. Rynek jako mechanizm wymiany stał się nośnikiem nowej kultury. Wielu obserwatorów zwraca uwagę na ekspansywny, agresywny wręcz charakter mechanizmów rynkowych, które coraz bardziej redukują obszar swobodnego, publicznego działania ludzkiej społeczności na wszystkich płaszczyznach. Rynek narzuca swój sposób myślenia i działania, kształtuje zachowania wedle swojej skali wartości. Ci, którzy podlegają jego oddziaływaniu, często postrzegają globalizację jako niszczycielską powódź, zagrażającą zasadom społecznym, które zapewniały im bezpieczeństwo, i fundamentom kultury, która nadawała kierunek ich życiu.

Problem polega na tym, że postęp techniczny i zmiany w stosunkach pracy dokonują się zbyt szybko, aby kultura mogła na nie właściwie zareagować. Zabezpieczenia socjalne, prawne i kulturowe – powstałe jako owoc ludzkich działań w obronie wspólnego dobra – są nieodzowne, jeśli jednostki i społeczności mają zachować swoją centralną rolę. Globalizacja jednak grozi często zniszczeniem tych pieczołowicie tworzonych struktur, narzucając nowe style pracy, życia i organizowania wspólnot. Podobnie też – na innej płaszczyźnie – praktyczne zastosowania odkryć nauk biomedycznych zwykle zaskakują prawodawców. Same badania naukowe są często finansowane przez instytucje prywatne, a ich wyniki stają się przedmiotem działań komercyjnych zanim jeszcze mechanizm kontroli społecznej zdola na nie zareagować. Mamy tu do czynienia z istic prometejską próbą zdobycia władzy nad ludzką naturą, do tego stopnia, że nawet rozpoznanie ludzkiego kodu genetycznego rozpatrywane jest w kategoriach kosztów i zysków. Wszystkie społeczeństwa zgodnie uznają, że należy kontrolować te procesy i zadbać o to, aby respektowały one podstawowe wartości ludzkie i dobro wspólne.



4. Afirmacja pierwszeństwa etyki odpowiada zasadniczej potrzebie człowieka i ludzkiej wspólnoty. Nie wszystkie jednak formy etyki są godne tego miana. Jesteśmy świadkami pojawiania się modeli refleksji etycznej, które są ubocznymi produktami samej globalizacji, noszącymi znamię utylitaryzmu. A przecież wartości etyczne nie mogą podlegać dyktatowi nowych wynalazków, techniki ani wydajności, są bowiem zakorzenione w samej naturze człowieka. Etyka nie może być usprawiedliwieniem ani uzasadnieniem systemu, ale raczej zabezpieczeniem wszystkiego, co ludzkie w każdym systemie. Etyka wymaga, aby systemy były dostosowane do potrzeb człowieka, nie pozwala natomiast stawiać systemu ponad człowiekiem. Jedną z oczywistych konsekwencji tego postulatu jest zasada, że komisje etyczne, istniejące teraz prawie we wszystkich dziedzinach, powinny być całkowicie niezależne od wszelkich interesów finansowych, ideologii i opcji politycznych.

Kościół ze swej strony przypomina nieustannie, że refleksja etyczna w kontekście globalizacji musi się opierać na dwóch nierozzerwalnie powiązanych zasadach:

– Po pierwsze, na niezbywalnej wartości człowieka, która jest źródłem wszelkich praw ludzkich i wszelkiego ładu społecznego. Człowiek musi być zawsze celem, a nie środkiem, podmiotem, a nie przedmiotem ani towarem rynkowym.

– Po drugie, na wartości ludzkich kultur, których żadna zewnętrzna władza nie ma prawa lekceważyć ani tym bardziej niszczyć. Globalizacja nie może być nową postacią kolonializmu. Musi respektować wielość kultur, które w ramach powszechnej harmonii narodów są jakby różnymi kluczami interpretacyjnymi ludzkiego życia. W szczególności zaś nie może odbierać ubogim tego, co pozostaje dla nich najcenniejsze, w tym ich wierzeń i praktyk religijnych, ponieważ autentyczne przekonania religijne są najbardziej wyrazistym przejawem ludzkiej wolności.

Ludzkość wkraczająca w erę globalizacji nie może się już dłużej obejść bez wspólnego kodeksu etycznego. Nie ma to być jeden wspólny system społeczno-ekonomiczny czy kultura, która narzuci etyce swoje wartości i kryteria. Zasad życia społecznego trzeba szukać we wnętrzu człowieka jako takiego, w uniwersalnej naturze ludzkości, jaka wyszła z rąk Stwórcy. Takie poszukiwanie jest konieczne, jeśli globalizacja nie ma się stać jeszcze jedną formą absolutnej relatywizacji wartości, uniformizacji stylów życia i kultur. Przy całej różnorodności form kultury istnieją uniwersalne wartości ludzkie, które należy wyrażać i stawiać na pierwszym planie jako wiodącą siłę wszelkiego rozwoju i postępu.

5. Kościół będzie nadal współpracował z wszystkimi ludźmi dobrej woli, zabiegając o to, aby zwyciężą w tym procesie była cała ludzkość, a nie tylko bogata elita kontrolująca naukę, technikę, środki łączności i zasoby planety ze szkodą dla ogromnej większości jej mieszkańców. Kościół żywi szczerą nadzieję, że wszystkie twórcze siły w społeczeństwie będą się wspólnie starały nadać globalizacji taki kształt, aby służyła ona całemu człowiekowi i wszystkim ludziom.

Dzieląc się tymi przemyśleniami, zachęcam was do nieustannego pogłębiania refleksji nad rzeczywistością globalizacji, a na znak duchowego wsparcia z całego serca proszę Wszechmogącego Boga, aby wam błogosławił.

[https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan\\_pawel\\_ii/przemowienia/globalizacja\\_27042001.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/przemowienia/globalizacja_27042001.html) (dostęp: 29.04.2023).

<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	
<b>pytanie:</b>	
<i>odpowiedź:</i>	

<b>KOCHAM</b>		
<b>Boga</b>	<b>Samego siebie</b>	<b>Bliźniego</b>

**CHCĘ DOBRA DLA SIEBIE I INNYCH**

Grupa 1 – chlebzycia.org

Grupa 2 – domchlopakow.pl

Grupa 3 – fundacja-kapucynska.org

Grupa 4 – klikakrakow.pl

Grupa 5 – fundacjamalychstopek.pl

Miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz wółweseli się z prawdą. (1 Kor 13, 6)

Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. (J 8, 31-32)

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą! (1 J 3, 18)

Prowadź mnie według Twojej prawdy i pouczaj, bo Ty jesteś Bóg, mój Zbawca, i w Tobie mam zawsze nadzieję. (Ps 25, 5)

Fałszu ust się wystrzegaj, od warg przewrotnych bądź z dala! (Prz 4, 24)

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. (J 1, 14)

Naucz mię, Panie, Twojej drogi, bym postępował według Twojej prawdy; skłoń moje serce ku bojaźni Twojego imienia! (Ps 86, 11)

Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. (J 8, 44)

Niegdyś bowiem byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości! Owocem bowiem światłości jest wszelka prawość i sprawiedliwość, i prawda. (Ef 5, 8-9)

Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości. (Mt 23, 27-28)

Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie”. (J 14, 6)

Piłat zatem powiedział do Niego: „A więc jesteś królem?” Odpowiedział Jezus: „Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. (J 18, 37)

# Co mam wspólnego z chrześcijaństwem?

A graphic of a cross with a vertical line and a horizontal line. The vertical line has six circles along its length. Six rounded rectangular boxes are attached to the vertical line, three on each side, for writing answers.

**Łk 18,9-14**

Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: «Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdiejcy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam». Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!» Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony”.



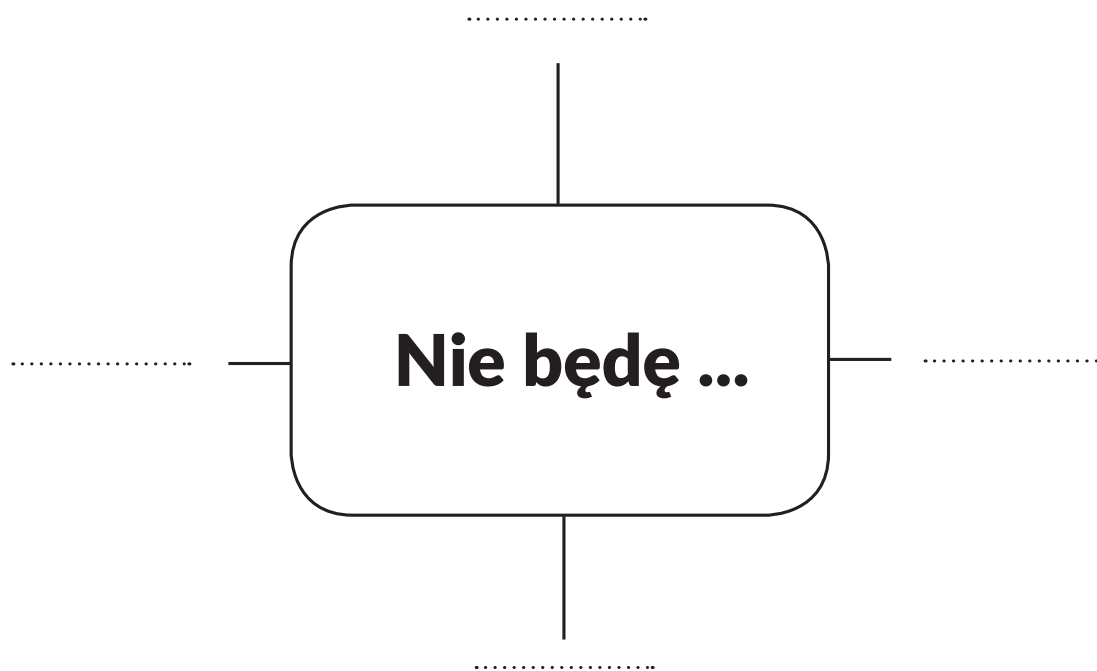
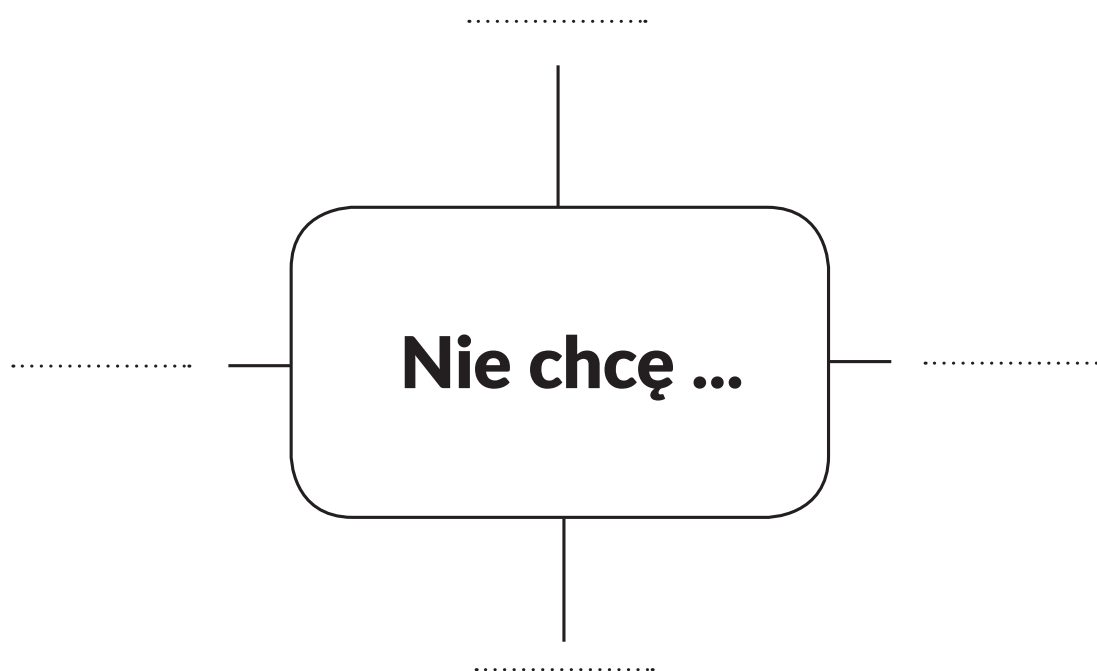








Rysunki: Maria Magdalena Domańska



## Załącznik 2

Możemy łatwo stwierdzić, czy dana osoba należy do masy, czy nie. Masę stanowią ci wszyscy, którzy nie przypisują sobie jakichś szczególnych wartości – w dobrym tego słowa znaczeniu czy w złym – lecz czują się „tacy sami jak wszyscy” i wcale nad tym nie boją, przeciwnie, znajdują zadowolenie w tym, że są tacy sami jak inni. Wyobraźmy sobie teraz człowieka skromnego, który próbując dokonać oceny własnej wartości, zadaje sobie pytanie, czy posiada jakieś szczególne zdolności, czy wybija się w jakiegokolwiek dziedzinie życia, po czym ostatecznie dochodzi do wniosku, że niestety żadnych szczególnych zdolności czy zalet nie posiada. Człowiek ten czuje się szary, bezbarwny i skrzywdzony przez los, ale nie czuje się „masą”. [...]

Być może myślę się, ale wydaje mi się, że obecnie pisarz, kiedy bierze do ręki pióro, by napisać coś na znany mu gruntownie temat, powinien pamiętać o tym, że przeciętny czytelnik, dotąd tym problemem niezainteresowany, nie będzie czytał dla poszerzenia własnej wiedzy, lecz odwrotnie – po to, by wydać na autora wyrok skazujący, jeśli treść jego dzieła nie będzie zbieżna z banalną przeciętnością umysłu owego czytelnika. Jeśli składające się na masę jednostki uważają się za szczególnie uzdolnione, to mamy wówczas do czynienia tylko z błędem jednostkowym, nie z socjologicznym przewrotem. Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym. [...]

Człowiek, który przypisuje sobie prawo posiadania własnego zdania na jakiś temat, nie zadając sobie uprzednio trudu, by go przemyśleć, jest doskonałym przykładem owego niezmiennego i absurdałnego sposobu bycia człowiekiem, który nazwałem „zbuntowaną masą”.

*José Ortega y Gasset, Bunt mas, Warszawa 2002.*

PRO	KONTRA

109. Jeśli jesteś młody wiekiem, ale czujesz się słaby, zmęczony lub rozczarowany, prosz Jezusa, aby cię odnowił. Z Nim nie brakuje nadziei. To samo można uczynić, jeśli czujesz się pogrąony w wadach, złych nawykach, egoizmie lub chorobliwej wygodzie. Jezus, pełen życia, chce ci pomóc, aby bycie młodym było warte zachodu. W ten sposób nie pozbawisz świata swego wkładu, który tylko ty możesz wnieść, będąc wyjątkowym i niepowtarzalnym, bo takim jesteś.

143. Młodzi, nie rezygnujcie z tego, co najlepsze w waszej młodości, nie patrzcie na życie z balkonu. Nie mylcie szczęścia z kanapą i nie spędzajcie całego życia przed ekranem. Nie stawajcie się też smutnym widowiskiem porzuconego pojazdu. Nie bądźcie zaparkowanymi autami, ale raczej pozwólcie, by rozkwitły wasze marzenia i podejmujcie decyzje. Rzykujcie, nawet jeśli popełnicie błędy. Nie żyjcie, byle przeżyć z duszą znieczuloną, i nie patrzcie na świat tak, jakbyście byli turystami. Róbcie raban! Przepędźcie paraliżujące was lęki, byście się nie stali młodymi mumiami. Żyjcie! Weźcie się za to, co w życiu najlepsze! Otwórzcie klatki i wyfrunieć! Proszę was, nie przechodźcie na przedwczesną emeryturę.

264. Dzisiaj panuje kultura tymczasowości, która jest złudzeniem. Wiara, że nic nie może być ostateczne, to oszustwo i kłamstwo. Często niektórzy twierdzą, że małżeństwo dziś „wyszło z mody”. [...] W kulturze tymczasowości, względności wielu głosi, że trzeba „cieszyć się” chwilą, że nie warto angażować się na całe życie, podejmować decyzji ostatecznych. [...] Ja natomiast proszę was, abyście byli rewolucyjni, byście szli pod prąd; tak, proszę, abyście w tym względzie buntowali się przeciwko owej kulturze tymczasowości, która w istocie myśli, że nie jesteście zdolni do odpowiedzialności, że nie jesteście w stanie prawdziwie kochać.

Papież Franciszek, posynodalna adhortacja apostołska *Christus vivit*.

**Grupa 1 – Bóg, który jest miłością**

112. Przede wszystkim chcę powiedzieć wszystkim pierwszą prawdę: „Bóg cię kocha”. Nawet jeśli już to słyszałeś, chcę ci to przypomnieć: Bóg cię kocha. Nigdy w to nie wątp, niezależnie od tego, co ci się przytrafia w życiu. W każdych okolicznościach jesteś nieskończenie miłowany.

113. Może twoje doświadczenie ojcostwa nie jest najlepsze, twój ojciec tu na ziemi był może daleki i nieobecny, lub przeciwnie, dominujący i zaborczy. Albo zwyczajnie nie był ojcem, jakiego potrzebowałaś. Nie wiem. Ale mogę ci tylko powiedzieć z pewnością, że możesz rzucić się całkiem bezpiecznie w ramiona twego boskiego Ojca, tego Boga, który dał ci życie, i który ci je w każdej chwili daje. On będzie cię mocno wspierał, a jednocześnie będziesz czuł, że dogłębnie szanuje twoją wolność.

114. W Jego słowie znajdujemy wiele wyrazów Jego miłości. Jakby szukał różnych sposobów, aby to ukazać, chcąc dostrzec, czy któreś z tych słów może dotrzeć do twojego serca. Na przykład czasami ukazuje się, jak owi kochający rodzice, którzy bawią się ze swoimi dziećmi: *Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę* (Oz 11, 4).

Niekiedy jawi się pełen miłości tych matek, które szczerze kochają swoje dzieci, z miłością wypływającą z głębi serca, która nie może zapomnieć i porzucić: *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie!* (Iz 49, 15).

Ukazuje się nawet, jak ktoś zakochany, kto tatuuje ukochaną osobę na dłoni, aby mógł mieć zawsze blisko jej twarz: *Oto wyrzyłem cię na obu dłoniach* (Iz 49, 16).

Innym razem podkreśla siłę i stanowczość swej miłości, której nie da się pokonać: *Bo góry mogą się poruszyć i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju* (Iz 54, 10).

Albo mówi nam, że od zawsze na nas czekał, bo nie pojawiliśmy się na tym świecie przez przypadek. Zanim zaistnieliśmy, byliśmy w planach Jego miłości: *Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość* (Jr 31, 3).

Lub sprawia, że zauważamy, iż On wie, jak dostrzec nasze piękno, którego nikt inny nie może rozpoznać: *Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję* (Iz 43, 4).

Albo prowadzi nas do odkrycia, że Jego miłość nie jest smutna, lecz jest czystą radością, która się odnawia, kiedy pozwalamy się Jemu miłować: *Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie, Mocarz, który zbawia, uniesie się weselem nad tobą, odnowi [cię] swoją miłością, wzniesie okrzyk radości* (So 3, 17).

115. Dla Niego jesteś naprawdę cenny, nie jesteś nieznaczący, jesteś dla Niego ważny, bo jesteś dziełem Jego rąk. Dlatego poświęca ci uwagę i pamięta o tobie z miłością. Powinieneś zaufać „pamięci Boga. Jego pamięć nie jest «twardym dyskiem», który rejestruje i zachowuje wszystkie nasze dane, Jego pamięć jest czułym, współczującym sercem, które raduje się, gdy trwale usuwa wszelkie ślady naszego zła”. Nie chce wyliczać twoich błędów, a w każdym razie pomoże ci nauczyć się czegoś również z twoich upadków. Ponieważ cię kocha. Postaraj się trwać przez chwilę w milczeniu, pozwalając się być przez Niego kochanym. Spróbuj uciszyć wszystkie głosy i krzyki wewnętrzne i pozostań przez chwilę w Jego objęciach miłości.

116. Jest to miłość, „która nie przytłacza, miłość, która nie marginalizuje ani nie ucisza i nie milczy, miłość, która nie upokarza ani nie zniewala. Jest to miłość Pana, miłość codzienna, dyskretna i respektująca, miłość wolności i dla wolności, miłość, która leczy i uwzniośla. To miłość Pana, która wie więcej o powstawaniu niż upadkach, o pojednaniu niż zakazach, o dawaniu nowej szansy niż potępieniu, o przyszłości niż przeszłości”.

117. Kiedy ciebie o coś prosi lub kiedy zwyczajnie pozwala na te wyzwania, jakie stawia ci życie, to oczekuje, że uczynisz Mu miejsce, by pobudził cię do pójścia naprzód, by cię umotywowował, by pomógł ci dojrzeć. Nie ma nic przeciw temu, abyś wyraził Mu swoje wątpliwości. Martwi Go, jeśli z Nim nie rozmawiasz, jeśli szczerze nie otwierasz się na dialog z Nim. Biblia opowiada, że Jakub walczył z Bogiem (por. Rdz 32, 25-31), ale to nie oddzieliło go od drogi Pana. W istocie to On sam nas zachęca: „Przyjdźcie więc, by pospierać się ze Mną” (Iz 1, 18). Jego miłość jest tak realna, tak prawdziwa, tak konkretna, że oferuje nam relację pełną szczerego i owocnego dialogu. Zatem szukaj objęcia twego Ojca niebieskiego w kochającym obliczu Jego odważnych świadków na ziemi!

## Grupa 2 – Chrystus cię zbawia

118. Druga prawda jest taka, że Chrystus z miłości oddał samego siebie aż do końca, aby cię zbawić. Jego rozpostarte ramiona na krzyżu są najcenniejszym znakiem przyjaciela, który potrafi posunąć się do ostateczności: *Umiłowaawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował* (J 13, 1).

Święty Paweł stwierdził, że żyje, powierzając się tej miłości, która dała mu wszystko: *Obecnie życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Ga 2, 20).

119. Ten Chrystus, który zbawił nas na krzyżu od naszych grzechów, z tą samą mocą całkowitego daru z siebie nadal dzisiaj nas zbawia i odkupuje. Popatrz na Jego krzyż, przyłgnij do Niego, daj się zbawić, ponieważ „Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji”. A jeśli grzeszysz i odchodzisz, On cię podnosi na nowo mocą swego krzyża. Nigdy nie zapominaj, że „On przebacza siedemdziesiąt siedem razy. Za każdym razem bierze nas w swoje ramiona. Nikt nie może nas pozbawić godności, jaką obdarza nas ta nieskończona i niewzruszona miłość. On pozwala nam podnieść głowę i zacząć od nowa, z taką czułością, która nas nigdy nie zawiedzie i zawsze może przywrócić nam radość”.

120. „Jesteśmy zbawieni przez Jezusa: bo nas kocha i tej miłości nie może się sprzeciwić. Możemy Mu robić cokolwiek, ale On nas kocha i zbawia. Bo tylko to, co jest kochane, może być zbawione. Tylko to, co się akceptuje, może zostać przemienione. Miłość Pana jest większa niż wszystkie nasze sprzeczności, wszystkie nasze słabości i wszystkie nasze małoduszności. Ale właśnie poprzez nasze sprzeczności, słabości i małoduszności chce On napisać tę historię miłości. Przygarnął syna marnotrawnego, przygarnął Piotra po jego zaparciu się i zawsze, nieustannie, przygarnia nas, po naszych upadkach, pomagając nam podnieść się i stanąć na nogi. Prawdziwym upadkiem – uważajcie – prawdziwym upadkiem, który może zrujnować nam życie, jest bowiem pozostanie na ziemi i niepozwolenie sobie pomóc”.

121. Jego przebaczenie i zbawienie nie są czymś, co kupiliśmy lub co musimy nabyć za pomocą naszych uczynków lub wysiłków. On nam darmo przebacza i nas wyzwala. Jego ofiarowanie się na krzyżu jest czymś tak wielkim, że nie możemy i nie musimy płacić, musimy je tylko przyjąć z ogromną wdzięcznością i radością, że jesteśmy tak kochani, zanim mogliśmy to sobie wyobrazić: „Bóg sam pierwszy nas umiłował” (1 J 4, 19).

122. Młodzi, kochani przez Pana, ile jesteście wari, jeśli zostaliście odkupieni ceną krwią Chrystusa! Drodzy młodzi, „jesteście bezcenni, nie jesteście towarem na licytacji. Proszę was, nie dajcie się kupić, nie dajcie się zwieść, nie pozwólcie się zniewolić kolonizacjom ideologicznym, które kładą nam do głowy dziwne idee, a w końcu stajemy się niewolnikami, uzależnionymi, tymi, którym nie powiodło się w życiu. Nie macie ceny: musicie to zawsze powtarzać: nie jestem na aukcji, nie mam ceny. Jestem wolny, jestem wolny! Zakochajcie się w tej wolności, którą daje wam Jezus”.

123. Spójrz na rozpostarte ramiona ukrzyżowanego Chrystusa, pozwól się zbawiać zawsze na nowo. A kiedy idziesz wyznać swoje grzechy, mocno wierz w Jego miłosierdzie, które cię uwalnia na zawsze od wszelkiej winy. Kontempluj Jego krew przelaną z powodu tak wielkiej miłości i daj się przez nią oczyścić. W ten sposób możesz się nieustannie odradzać na nowo.



**Grupa 3 – On żyje!**

124. Jest jednak trzecia prawda, która jest nieodłączna od poprzedniej: On żyje! Trzeba to często przypominać, ponieważ grozi nam, że będziemy przyjmowali Jezusa Chrystusa tylko jako dobry przykład z przeszłości, jako wspomnienie, jako kogoś, kto nas zbawił dwa tysiące lat temu. To by na nic się nie zdało, zostawiłoby nas takimi samymi, jakimi byliśmy wcześniej, nie wyzwoliłoby nas. Ten, kto napełnia nas swoją łaską, Ten, który nas wyzwala, Ten, który nas przemienia, Ten, który nas leczy i umacnia, to Ktoś, kto żyje. To zmartwychwstały Chrystus, pełen życia nadprzyrodzonego, przyzodowany w nieskończone światło. Dlatego święty Paweł powiedział: „Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (1 Kor 15, 17).

125. Jeśli On żyje, to naprawdę może być obecny w twoim życiu, w każdej chwili, aby napełnić je światłem. Tak więc nigdy nie będzie więcej samotności ani opuszczenia. Nawet gdyby wszyscy odeszli, On będzie, tak jak obiecał: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). On napełnia wszystko swoją niewidzialną obecnością i gdziekolwiek pójdziesz, będzie na ciebie czekał. Ponieważ On nie tylko przyszedł, ale przychodzi i będzie przychodził każdego dnia, aby zaprosić cię do pójścia w kierunku coraz to nowego horyzontu.

126. Kontempluj Jezusa szczęśliwego, przepelnionego radością. Raduj się ze swoim Przyjacielem, który zwyciężył. Zabili świętego, sprawiedliwego, niewinnego, ale On zwyciężył. Zło nie ma ostatniego słowa. Także w twoim życiu zło nie będzie miało ostatniego słowa, ponieważ twój Przyjaciel, który cię kocha, chce w tobie zatriumfować. Wybawca twój żyje.

127. Skoro On żyje, to jest to gwarancją, że dobro może znajdować sobie drogę w naszym życiu i że nasze trudy będą czemuś służyć. Wtedy możemy zaprzestać narzekań i patrzeć w przyszłość, ponieważ z Nim można zawsze patrzeć w przeszłość. To jest pewność, jaką mamy. Jezus jest wiecznie żywy. Trzymając się Go, będziemy żyli i bez szkody przejdziemy przez wszystkie formy śmierci i przemocy, które czają się po drodze.

128. Każde inne rozwiązanie okaże się słabe i tymczasowe. Może przyda się na jakiś czas i potem znowu znajdziemy się bezbronni, porzuceni, narażeni na niepogodę. Natomiast z Nim serce jest zakorzenione w dogłębnym bezpieczeństwie, które trwa niezależnie od wszystkiego. Święty Paweł mówi, że chce być zjednoczony z Chrystusem, aby poznać Go i doświadczyć „mocy Jego zmartwychwstania” (por. Flp 3, 10). Jest to moc, która objawi się wiele razy również w waszym życiu, ponieważ On przyszedł, aby dać ci życie „i to życie w obfitości” (por. J 10, 10).

129. Jeśli potrafisz docenić sercem piękno tej nowiny i pozwolisz, by spotkał cię Pan; jeśli pozwolisz się kochać i zbawić przez Niego; jeśli nawiążesz z Nim przyjaźń i zaczniesz rozmawiać z żywym Chrystusem o konkretnych sprawach twojego życia, to będzie wspaniałe doświadczenie, będzie to doświadczenie podstawowe, które będzie wspierało twoje życie chrześcijańskie. Jest to również doświadczenie, które możesz przekazać innym ludziom młodym. Ponieważ „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”.

#### Grupa 4 – Duch daje życie

130. W tych trzech prawdach – Bóg cię kocha, Chrystus jest twoim zbawicielem, On żyje – pojawia się Bóg Ojciec i pojawia się Jezus. Gdzie jest Ojciec i Jezus, jest także Duch Święty. To On przygotowuje i otwiera serca, aby przyjęły tę wieść, to On podtrzymuje przy życiu owo doświadczenie zbawienia, to On pomoże ci wzrastać w tej radości, jeżeli pozwolisz mu działać. Duch Święty napełnia serce zmartwychwstałego Chrystusa, a stamtąd wlewa się w twoje życie jak źródło. A kiedy Go przyjmiesz, Duch Święty sprawia, że coraz bardziej wchodzisz w serce Chrystusa, byś był zawsze coraz bardziej napełniony Jego miłością, Jego światłem i Jego mocą. Przyzywaj każdego dnia Ducha Świętego, aby nieustannie odnawiał w tobie doświadczenie tej wspaniałej wieści.

131. Każdego dnia przyzywaj Ducha Świętego, aby nieustannie odnawiał w tobie doświadczenie wspaniałej wieści. Dlaczego nie? Niczego nie tracisz, a On może zmienić twoje życie, może je oświecić i nadać mu lepszy kurs. Nie okalecza cię, nic ci nie zabiera, a wręcz przeciwnie – pomaga ci znaleźć to, czego potrzebujesz w najlepszy sposób. Czy potrzebujesz miłości? Nie znajdziesz jej w rozpuście, wykorzystując innych, posiadając innych lub panując nad nimi. Znajdziesz ją w sposób, który naprawdę cię uszczęśliwi. Czy szukasz intensywności? Nie przeżyjesz jej, gromadząc przedmioty, wydając pieniądze, rozpaczliwie goniąc za sprawami tego świata. Przyjdzie w znacznie piękniejszy i bardziej zadowalający sposób, jeśli dasz się prowadzić Duchowi Świętemu.

132. Szukasz namiętności? Jak mówi ten piękny wiersz: zakochaj się! (lub pozwól się zakochać), ponieważ „nic nie może być ważniejsze niż spotkanie Boga, czyli zakochanie się w Nim w sposób absolutny i ostateczny. To, co kochasz, to, czym żyje twoja wyobraźnia, wpływa na całe twoje życie. To właśnie decyduje o tym, po co rano wstajesz z łóżka, jak spędzasz wieczory i weekendy, co czytasz, jakich masz znajomych, jakie rzeczy łamią ci serce, a jakie napełniają cię radością i wdzięcznością. Zakochaj się! Trwaj w miłości! Wszystko będzie inne”. Ta miłość Boga, która ogarnia namiętnie całe życie, jest możliwa dzięki Duchowi Świętemu, ponieważ „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

133. On jest źródłem najlepszej młodości. Bo kto pokłada ufność w Panu, „podobny jest do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi; nie obawia się, gdy nadejdzie upał, bo zachowa zielone liście” (Jr 17, 8). Podczas gdy „chłopcy się męczą i chwieją” (Iz 40, 30), ci, którzy pokładają ufność w Panu, „odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Iz 40, 31).

[https://www.vatican.va/content/francesco/pl/apost\\_exhortations/documents/papa-francesco\\_esortazione-ap\\_20190325\\_christus-vivit.html](https://www.vatican.va/content/francesco/pl/apost_exhortations/documents/papa-francesco_esortazione-ap_20190325_christus-vivit.html) (dostęp: 3.02.2023).

## Grupa 1

Opis sytuacji	Czy opisane zachowanie jest przejawem miłości?
(a) Tata każdego ranka szykuje swoim dzieciom drugie śniadanie do szkoły. Pamięta przy tym, żeby co jakiś czas ukryć wśród kanapek i owoców słodkie niespodzianki. Robi to wszystko z uśmiechem, choć czuje się niewyspany.	
(b) Po powrocie z pracy tata niemal każdego dnia zaszywa się w garażu, gdzie dłubie przy samochodach, którymi jeździ w trakcie amatorskich rajdów terenowych. Na prośbę dzieci, aby poczytał im lub zagrał z nimi w piłkę, reaguje obojętnością lub poirytowany mówi, że musi odpocząć po pracy.	

## Grupa 2

Opis sytuacji	Czy opisane zachowanie jest przejawem miłości?
(c) Po telefonie przyjaciela młody mężczyzna jest wściekły, że zgodził się pomóc mu w przeprowadzce. Jeszcze bardziej denerwuje go fakt, że ów przyjaciel w ogóle o to poprosił – powinien wiedzieć, że ten nie ma czasu, bo jest zavalony robotą w nowej pracy.	
(d) 30-letni mężczyzna rozpoczyna pracę w kancelarii prawnej. Obiecał jednak wcześniej swojemu przyjacielowi, że jeżeli ten będzie potrzebował, aby go wraz z rodzicami zabrać do szpitala, to może dzwonić po niego o każdej porze dnia i nocy. „Pora” nadeszła właśnie w nocy, tuż przed pierwszym dniem w nowej pracy. Mężczyzna ze spokojem i humorem podszedł do sytuacji i zawiózł przyjaciół do szpitala.	

**Grupa 3**

Opis sytuacji	Czy opisane zachowanie jest przejawem miłości?
<p>(e) Mąż zaplanował randkę w przeddzień rocznicy ślubu. Zabrał żonę na komedię do jej ulubionego teatru, a potem na uroczystą kolację. Dwa dni później byli na balu, w trakcie którego wyśmienicie się bawili. Po powrocie do domu małżonkowie współżyli ze sobą, ciesząc się sobą nawzajem.</p>	
<p>(f) 40-letni mężczyzna spotyka się z koleżanką z pracy kilka razy w tygodniu „na seks”. Oboje czują się ze sobą dobrze, lepiej niż ze współmałżonkami, których również oboje mają. Planują, że za jakiś czas się rozwiodą i pobiorą ze sobą.</p>	

**Grupa 4**

Opis sytuacji	Czy opisane zachowanie jest przejawem miłości?
<p>(g) Kilkunastoletnia dziewczyna za długo odkładane pieniądze kupiła swojemu chłopakowi elegancki garnitur, ponieważ potrzebował go na bal maturalny.</p>	
<p>(h) Żona katowana przez swojego męża alkoholika nie zgłasza tego na policję, ponieważ nie chce robić mu wstydu i ma nadzieję, że jego zapewnienia o poprawie tym razem są autentyczne.</p>	

**Grupa 5**

<b>Opis sytuacji</b>	<b>Czy opisane zachowanie jest przejawem miłości?</b>
<p>(i) Chłopak i dziewczyna poznali się niespełna trzy tygodnie temu i od tej pory nieustannie myślą o sobie, tęsknią za sobą, przytulają się, całują, chcą cały czas spędzać razem. Jak mówią: „Nie mogą żyć bez siebie”.</p>	
<p>(j) Mąż i żona ostro pokłócili się o wychowanie dzieci, a także o kupno auta. Oboje powiedzieli sobie nawzajem przykre i raniące słowa. Kiedy on się zdrzemnął, a ona wróciła ze spaceru, poprosili jedno drugie o wybaczenie i umówili się na rozmowę. Następnego dnia spokojnie i rzeczowo pogadali. Z wielu pomysłów na rozwiązanie konfliktu wybrali te, na które oboje się zgodzili, i wspólnie wcielili je w życie.</p>	

OGARNIAJĄCA CAŁEGO CZŁOWIEKA  
SKŁANIAJĄCA DO POPRAWY  
ZBLIŻAJĄCA DO BOGA  
NIEOPARTA NA SZANTAŻU  
ZWIĘKSZAJĄCA ODPOWIEDZIALNOŚĆ  
OPARTA NA PRAWDZIE  
NIEŻĄDAJĄCA DOWODU  
DLA SEKSU  
WYNIKAJĄCA Z KRÓTKIEJ ZNAJOMOŚCI  
DLA PIENIĘDZY  
OBFITUJĄCA W CZĘSTE KONFLIKTY  
POWSTAŁA, BY ZROBIĆ KOMUŚ NA ZŁOŚĆ  
BEZ UKIERUNKOWANIA NA MAŁŻEŃSTWO  
POWODUJĄCA ODDALENIE OD BOGA

Dobry ojciec to taki, który jest obecny w życiu córki, ale nie przydusza jej swoją obecnością.

*Bogdan de Barbaro*

---

Ojcostwo nie jest czymś doskonałym, ale czymś, co doskonalili mężczyznę.

*Frank Pittman*

---

To nie ciało i krew, ale serce czyni nas ojcami i synami.

*Johann Friedrich von Schiller*

---

Dla syna ojciec jest modelem identyfikacyjnym. Popatrz, jaki jestem. Podpowiadam ci, jak być. Dla córki jest tym, który uczy, jak bezpiecznie być blisko mężczyzny.

*Bogdan de Barbaro*

---

Mój ojciec dał mi największy dar, jaki ktokolwiek mógł dać drugiej osobie: uwierzył we mnie.

*Jim Valvano*

---

Fakt, że moje relacje z synem są tak dobre, sprawia, że wybaczam ojcu, a także go doceniam.

*Anthony Kiedis*

---

Kiedy uczysz syna, uczysz syna syna.

*Talmud*

---

Kiedy mężczyzna zdaje sobie sprawę, że może jego ojciec miał rację, zwykle ma syna, który myśli, że się myli.

*Charles Wadsworth*

---

Mój ojciec nie powiedział mi, jak żyć; żył i pozwolił mi patrzeć, jak to robi.

*Clarence Budington Kelland*

---

Prawdziwie bogaty człowiek to taki, którego dzieci wpadają mu w ramiona, gdy jego ręce są puste.

*Ziad Abdelnour*

Mój ojciec dał mi dobrą lekcję: nie patrz zbyt nisko, gdy coś pójdzie nie tak. I nie patrz zbyt wysoko, gdy wszystko jest w porządku.

*Robert Parish*

.....

Mój ojciec mawiał, że „nigdy nie jest za późno na zrobienie czegokolwiek, co chcesz. Nigdy nie wiesz, co możesz osiągnąć, dopóki nie spróbujesz.

*Michael Jordan*

.....

Tata – pierwszy bohater syna. Tata – pierwsza miłość córki.

.....

Matki dają naszemu duchowi ciepło, a ojcowie – światło.

*Jean-Paul Sartre*

.....

Ojcem zostać łatwo. Znacznie trudniej nim być.

*E. Bunsch*

.....

Ten się nazywa ojcem, kto wychował, a nie kto zrodził.

*Talmud*

.....

Ojcem jest ten, kto we mnie zrodził poczucie wartości.

*Ks. Krzysztof Grzywocz*

.....

Ojca nie można sobie wybrać. Jakie szczęście, że mama miała świetny gust!

.....

Każdy ojciec powinien zdawać sobie sprawę z tego, że pewnego dnia dziecko podąży za jego przykładem, a nie za jego radami.

.....

Jeden ojciec znaczy więcej niż stu nauczycieli.

*George Herbert*



**„Sztuczna macica urodzi” 30 tysięcy dzieci rocznie**

EctoLife: fabryka dzieci czy pomoc nieplodnym? 75 nowoczesnych laboratoriów, w których jednocześnie może przychodzić na świat nawet 30 tysięcy dzieci rocznie. Bez ciąży, bez ryzyka powikłań podczas porodu, bez zagrożenia życia matki. Za to w sterylnych kapsułach, do których reaktor doprowadza składniki odżywcze i płyn owodniowy. Brzmi jak film science-fiction, ale to wizja Hashema Al-Ghaili, jemeńskiego popularyzatora nauki, który w EctoLife widzi rozwiązanie problemu starzejących się społeczeństw oraz nieplodności. [...]

EctoLife to idea placówki z setkami sztucznych macic, w których dojrzewałyby dzieci poza łonem matki. To rozwiązanie nie tylko dla osób borykających się z nieplodnością czy chirurgicznym usunięciem macicy (np. wskutek choroby nowotworowej), ale też remedium dla krajów, w których liczba ludności gwałtownie spada, np. Korea Południowa, Japonia, Bułgaria. [...]

Kapsuła („Sztuczna macica”) miałaby idealnie odwzorowywać warunki, jakie panują w kobiecej macicy, oferując przy tym znacznie więcej. W kapsule znajdowałyby się czujniki, które monitorowałyby parametry życiowe dziecka: temperaturę, bicie serca, ciśnienie krwi, częstotliwość oddychania i nasycenie tlenem. Wartości mogliby śledzić nie tylko pracownicy i lekarze z EctoLife, ale również rodzice dziecka, wykorzystując do tego własny telefon.

<https://plodnosc.pl/sztuczna-macica-urodzi-30-tysiecy-dzieci-rocznie-ectolife-fabryka-dzieci-czy-pomoc-nieplodnym/>  
(dostęp: 11.02.2023).

Działania na rzecz kobiet to przede wszystkim działalność wykładowa Stein. Jej celem było głównie motywowanie dziewcząt i kobiet katolickich do kształcenia się, ale jej wystąpienia z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, zebrane w tomie *Die Frau. Fragestellungen und Reflexionen* (w języku polskim: „Refleksje o kobiecie”), zawierają fundamentalny namysł nad tym, jak to formułuje Stein: „Czym jest kobieta? Czy istnieje istota kobiety, istota kobiecości?”. Czyni tak, choć nieobce jest jej rozeznanie różnorodności sytuacji kobiet, które utrudnia poszukiwanie na tak postawione pytania odpowiedzi: „W samej rzeczy – pisała – powstaje tu równocześnie trudność: czy można w ogóle mówić o położeniu kobiety [*die Frau*]. [...] z powodu wielkiej różnorodności typów i indywidualów, trudno mówić o jakimś jednym, wspólnym wszystkim położeniu”.

Myśl Edyty Stein o kobiecie można podsumować w trzech głównych stwierdzeniach. Po pierwsze, dochodzi ona do wniosku, iż istota człowieczeństwa wyraża się w dwojaki sposób: kobiecy i męski. W związku z tym można i trzeba mówić o równości wszystkich ze względu na człowieczeństwo. Argumentując biblijno-teologicznie, Stein podkreśla, że różnica płci nie uprzywilejowuje jednej z nich kosztem drugiej. Brak w Objawieniu jakichkolwiek podstaw, by uznawać poddaństwo kobiety względem mężczyzny.

Na drugim poziomie mówi Stein o odmienności, o różnicy między przedstawicielami obu płci. Ta część jej myśli koncentruje się na określeniu istoty kobiecości, którą widzi w dwóch postawach duchowych: podtrzymywania życia i opiekowania się nim oraz poznania intuicyjnego i wczuwającego się.

Po trzecie pisała Stein o indywidualności każdej osoby ludzkiej, co powoduje, że w każdym i każdej owa istota męskości czy kobiecości niekoniecznie musi realizować się w pełni albo nawet może być całkowicie niezgodna z przyjętą zasadą cech charakterystycznych dla danej płci.

Rozróżnienie tych trzech poziomów wydaje się centralne dla trafnego zrozumienia myśli Edyty Stein, ale też niezmiernie aktualne we współczesnych dyskusjach o odnowionej teologii kobiety. Choć zapewne praktyczne postulaty, które będziemy z tej dyskusji wywodzić dzisiaj, będą inne niż te formułowane wówczas – równych praw wyborczych kobiet, biernego i czynnego, wykształcenia kobiet czy też kwestionowania podziału zawodów na męskie i kobiece (choć i one do dziś nie są realizowane na całym świecie). Wydaje się bowiem, że są one syntezą ciągle aktualnych zagadnień: po pierwsze, postulatu równości – teologicznie uzasadnianej dziełem stworzenia i odkupienia, po drugie, postulatu myślenia ciągle na nowo, na czym zasadza się różnica między kobietami i mężczyznami, po trzecie, postulatu uznania różnorodności w konkretnej realizacji bycia kobietą i bycia mężczyzną. Każdy z tych poziomów znajdzie też swoje różne szczegółowe konsekwencje.

*Elżbieta Adamiak, dr hab. w dziedzinie nauk teologicznych,  
wykładowczyni na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,*

<https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/or20140901-adamiak.html> (dostęp: 11.02.2023).

Tak oto wznosi się ku niebu modlitwa psalmu: „Nie odtrącaj mnie w czasie starości; gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie!” (Ps 71, 9). Jednak ten sam psalm, który odnajduje obecność Pana w różnych okresach życia, zachęca nas do nieustannej nadziei: gdy nadejdzie starość i siwe włosy, On nadal będzie dawał nam życie i nie pozwoli, by przytłoczyło nas zło. Ufając Mu, znajdziemy siłę, by pomnażać uwielbienie (por. ww. 14-20) i odkryjemy, że starość nie jest tylko naturalnym osłabieniem ciała czy nieuchronnym upływem czasu, lecz darem długiego życia. Starzenie się nie jest potępieniem, lecz błogosławieństwem!

Musimy zatem czuwać nad sobą i uczyć się przeżywać starość w sposób aktywny, także pod względem duchowym, pielęgnując nasze życie wewnętrzne poprzez wytrwałą lekturę słowa Bożego, codzienną modlitwę, regularne korzystanie z sakramentów i uczestnictwo w liturgii. A wraz z relacją do Boga pielęgnować nasze relacje z innymi: przede wszystkim z rodziną, z dziećmi, z wnukami, którym powinniśmy okazywać naszą czułość pełną troski, a także z ludźmi ubogimi i cierpiącymi, którym powinniśmy być bliscy poprzez konkretną pomoc i modlitwę. Wszystko to pomoże nam nie czuć się jedynie widzami w teatrze świata i nie ograniczać się do przesiadywania na balkonie i stania w oknie. Bowiem wyostrażając nasze zmysły, aby rozpoznać obecność Pana, będziemy niczym „oliwki zielone w domu Bożym” (por. Ps 52, 10), będziemy mogli być błogosławieństwem dla tych, którzy żyją obok nas.

Starość nie jest okresem bezużytecznym, w którym należy usunąć się na bok, porzucając stery łodzi, ale porą, w której należy wciąż przynosić owoce: jest nową misją, która czeka na nas i zaprasza do spojrzenia w przyszłość. „Szczególne uwrażliwienie nas, ludzi starych, w podeszłym wieku, na poświęcanie uwagi, myśli i uczucia, które czynią nas ludzkimi, powinno stać się na nowo powołaniem wielu. I będzie to wyborem miłości osób starszych do nowych pokoleń”. Jest to nasz wkład w rewolucję czułości, duchową i pozbawioną broni rewolucję. Zapraszam was, drodzy dziadkowie i osoby starsze, abyście stali się jej bohaterami. [...]

W obliczu tego wszystkiego potrzebna jest głęboka przemiana, nawrócenie, które rozbroi serca, pozwalając każdemu rozpoznać brata w drugim człowieku. I to na nas, dziadkach i osobach starszych, spoczywa wielka odpowiedzialność: nauczyć kobiety i mężczyzn naszych czasów patrzenia na innych z takim samym wyrozumiałym i czułym spojrzeniem, jakim my obdarzamy nasze wnuki. W trosce o bliźniego udoskonaliśmy nasze człowieczeństwo i dziś możemy być nauczycielami pokojowego, wrażliwego na najsłabszych stylu życia. Być może nasza postawa będzie mylona ze słabością lub ustępliwością, ale to właśnie cisi, a nie agresywni i krnąbrni, odziedziczają ziemię (por. Mt 5, 5). [...]

W wielu z nas jest dojrzała mądra i pokorna świadomość, której świat tak bardzo potrzebuje: nie zbawiamy się sami, szczęście jest chlebem, który spożywa się razem. Dajmy o tym świadectwo ludziom, którzy łudzą się, że osobiste spełnienie i sukces mogą odnaleźć w przeciwstawianiu się innym. Wszyscy, nawet ci najsłabsi mogą je dawać: już samo pozwolenie, by się ktoś nami zaopiekował – często np. osoby pochodzące z innych krajów – jest to sposób, by powiedzieć, że wspólne życie jest nie tylko możliwe, ale i konieczne.

Drogi babcie i drodzy dziadkowie, drogie starsze kobiety i drodzy starsi mężczyźni, w tym naszym świecie jesteśmy wezwani, by być sprawcami rewolucji czułości! Uczyńmy to, ucząc się coraz bardziej i coraz lepiej wykorzystywać najcenniejsze narzędzie, jakie mamy i które jest najbardziej stosowne dla naszego wieku: modlitwę. „Stawajmy się i my po trosze poetami modlitwy: zasmakujmy w szukaniu naszych słów, przyswajajmy sobie te, których nas uczy Słowo Boże”. Nasze ufne przyzywanie Boga może zdziałać wiele: może towarzyszyć krzykowi bólu tych, co cierpią, i może przyczynić się do przemiany serc. Możemy stać się stałym „chórem» wielkiego duchowego sanktuarium, gdzie modlitwa błagalna i pieśń chwały wspierają wspólnotę, która pracuje i walczy na polu życia”.

<https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek-i/przemowienia/wyddadza-owoc-nawet-i-w-starosci> (dostęp: 13.02.2023).

### Starość bliskiej osoby – jak pomóc?

- Nie narzucaj się ze swoją pomocą – pamiętaj, że starsza osoba to nie duże dziecko i ma prawo do decydowania o sobie, w tym również do przyjęcia lub odrzucenia twojej pomocy.
- Starsze osoby potrzebują celu w życiu, zajęcia, które zajmie ich czas, myśli, ręce. Mogą to być różne aktywności w zależności od stanu zdrowia, sił i potrzeb starszej osoby.
- Starszym osobom należy się szacunek i poszanowanie godności – delikatności wymaga szczególnie obcowanie z osobami chorymi, które zmuszone są zrezygnować ze swojej dotychczasowej niezależności i są zdane na opiekuna.
- Zaproponuj swojemu bliskiemu ćwiczenia, które wykonywane systematycznie poprawią sprawność ciała i polepszą samopoczucie.
- Jeśli starsza osoba jest chora, zapewnij jej maksymalny komfort i dobrą opiekę medyczną i pielęgniarstwa.
- Jeśli Twój bliski potrzebuje opieki, ale nie możesz mu jej zapewnić, skorzystaj z usług wyspecjalizowanych opiekunów medycznych lub wolontariuszy.

Na podst. [https://seni.pl/pl\\_PL/baza-wiedzy-seni/odcienie-starosci](https://seni.pl/pl_PL/baza-wiedzy-seni/odcienie-starosci) (dostęp: 13.02.2023).

## Ja za dziesięć lat...

EDUKACJA	ŻYCIE ZAWODOWE

ŻYCIE RODZINNE

MIEJSCE i WARUNKI ŻYCIA	ŻYCIE DUCHOWE i RELIGIJNE

WOLNY CZAS – HOBBY

## Brak podziału na płeć w Szwecji

Od jakiegoś czasu toczy się dyskusja na temat stereotypów dotyczących płci. Temat dotyczy głównie Szwecji, gdzie podnoszony jest problem równego traktowania osób, które nie czują się ani kobietą, ani mężczyzną. Nathalie Rothschild w swoim artykule opublikowanym w magazynie „Slate” pisze, że: „chodzi o to, żeby rząd i społeczeństwo w ogóle nie dostrzegały różnic między płciami”.

W Szwecji istnieje 170 legalnych imion *unisex* – ich brzmienie nie wskazuje na płeć noszących je osób. Aktywiści dążą do tego, by imiona chłopięce mogły nosić także dziewczynki i odwrotnie. Jedna z firm odzieżowych zrezygnowała z podziału pólek z ubrankami na chłopięce i dziewczęce. W „Rzeczpospolitej” czytamy, że polski rząd szykuje nowe przepisy dotyczące liberalizacji zasad nadawania imion. Obecne prawo o aktach stanu cywilnego zakazuje nadawania dziecku imienia, które nie pozwala na łatwe odróżnienie płci, np. Fifi, Angel czy Szasza, które pojawiają się w Polsce coraz częściej. Niedopuszczalne są też zdrobnienia. W efekcie Kuba nie może zastąpić Jakuba, a Zosia Zofii. Zmiany są potrzebne w związku ze zwiększającą się liczbą małżeństw z cudzoziemcami, a także pojawieniem się imion niespolszczonych, które nie dają pewności co do płci dziecka.

Jedna ze szwedzkich partii politycznych zaproponowała, by toalety publiczne stały się neutralne. W całym kraju rośnie liczba zwolenników neutralności płciowej. W niektórych przedszkolach wychowawczynie nie mogą odnosić się do płci dzieci, dlatego witając się z nimi, muszą posługiwać się ich imionami lub używać neutralnych określeń. Co więcej, w szwedzkiej encyklopedii pojawił się nowy zaimek – „hen” (po szwedzku „han” to on, a „hon” to ona). Co prawda pierwszy raz użyto tego zaimka ponad pół wieku temu w celu zwiększenia swobody języka, jednak dziś stał się kwestią polityczną. Niektórzy specjaliści sądzą, że zaimek „hen” szkodzi czystości języka oraz może szkodzić dzieciom w procesie ich psychologicznego rozwoju. Szwedzkie szkoły, mając wsparcie rządu, zmieniają programy nauczania, a także wystrój klas czy przedszkolnych sal, tak by jak najlepiej uczyć o szkodliwości tradycyjnych podziałów na dwie płcie.

Nathalie Rothschild w swoim artykule podaje przykład zabawy w dom. Nauczyciele zachęcają dzieci, by podczas tej zabawy rodzinę tworzyła mama, tata i dziecko, ale także mama, mama, ciocia i dziecko. Z przedszkola tego usunięto także samochodziki, ponieważ chłopcy zbyt chętnie po nie sięgali, były dla nich zbyt ważne. Autorka uważa, że dążący do „wyzwolenia” dzieci ze stereotypów wychowawcy coraz bardziej ograniczają swobodę swoich podopiecznych.

W Polsce jeszcze długo nie będziemy obserwowali takich sytuacji. Choć walka o wyzwolenie chłopców i dziewczynki ze stereotypów jest podejmowana w niektórych systemach nauczania.

<https://dziecisawazne.pl/podzial-na-plec-w-szwecji/> (dostęp: 17.02.2023).

Fragmenty Pisma Świętego	INFORMACJE O SFERZE SEKSUALNEJ CZŁOWIEKA
Rdz 1, 28	
Rdz 1, 31	
Rdz 2, 24	
Rdz 2, 18	
Rdz 2, 21-23	
Ef 5, 31-32	

Przykładowe odpowiedzi:

Fragmenty Pisma Świętego	INFORMACJE O SFERZE SEKSUALNEJ CZŁOWIEKA
Rdz 1, 28	<ul style="list-style-type: none"> <li>- pierwszą rzeczą, jaką mieli robić pierwsi ludzie, to współżyć seksualnie,</li> <li>- Bóg zaplanował jeden sposób, aby mieć dzieci – współżycie seksualne</li> </ul>
Rdz 1, 31	<ul style="list-style-type: none"> <li>- Bóg ani nie powiedział, że „seks jest brudny”, ani że „macie swobodę seksualną”</li> <li>- seks pochodzi od Boga, a wszystko, co Bóg uczynił, było dobre</li> </ul>
Rdz 2, 24	<ul style="list-style-type: none"> <li>- „jedno ciało” oznacza jedność na płaszczyźnie duchowej, umysłowej, emocjonalnej</li> <li>- seks łączy osobowości ludzi</li> </ul>
Rdz 2, 18	<ul style="list-style-type: none"> <li>- mężczyzna potrzebuje kogoś do pomocy, potrzebuje kobiety</li> </ul>
Rdz 2, 21-23	<ul style="list-style-type: none"> <li>- mężczyzna poczuł zachwyt, dopiero jak zobaczył kobietę</li> <li>- kobieta jest podobna do mężczyzny, ale nie identyczna</li> </ul>
Ef 5, 31-32	<ul style="list-style-type: none"> <li>- miłość małżeńska między kobietą a mężczyzną jest uobecnieniem w świecie miłości Chrystusa do Kościoła</li> </ul>



*Katechizm Kościoła Katolickiego o czystości***II. Powołanie do czystości**

2337 Czystość oznacza osiągniętą integrację płciowości w osobie, a w konsekwencji wewnętrzną jedność człowieka w jego bycie cielesnym i duchowym. Płciowość, w której wyraża się przynależność człowieka do świata cielesnego i biologicznego, staje się osobowa i prawdziwie ludzka, gdy zostaje włączona w relację osoby do osoby, we wzajemny dar mężczyzny i kobiety, który jest całkowity i nieograniczony w czasie. Cnota czystości obejmuje zatem integralność osoby i integralność daru.

2338 Osoba żyjąca w czystości zachowuje integralność obecnych w niej sił życia i miłości. Integralność ta zapewnia jedność osoby i sprzeciwia się wszelkiemu raniącemu ją postępowaniu. Nie toleruje ani podwójnego życia, ani podwójnej mowy.

2339 Czystość domaga się osiągnięcia panowania nad sobą, które jest pedagogią ludzkiej wolności. Alternatywa jest oczywista: albo człowiek panuje nad swoimi namiętnościami i osiąga pokój, albo pozwala zniewolić się przez nie i staje się nieszczęśliwy. „Godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgola przymusu zewnętrznego. Taką zaś wolność zdobywa człowiek, gdy uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swojego celu drogą wolnego wyboru dobra oraz zapewnia sobie skutecznie i pilnie odpowiednie pomoce”.

2340 Kto chce pozostać wierny przyrzeczeniom chrztu i przeciwstawić się pokusom, podejmie w tym celu środki takie, jak: poznanie siebie, praktykowanie ascezy odpowiedniej do spotykanych sytuacji, posłuszeństwo przykazaniom Bożym, ćwiczenie się w cnotach moralnych i wierność modlitwie. „Czystość integruje nas na nowo i prowadzi do jedności, którą utraciliśmy, rozprasząc się w wielości”.

2341 Cnota czystości pozostaje w zależności od kardynalnej cnoty umiarkowania, która zmierza do przeniknięcia rozumem uczuć i popędów ludzkiej zmysłowości.

2342 Panowanie nad sobą jest zadaniem długotrwałym. Nigdy nie należy uważać, że zdobyło się je raz na zawsze. Zakłada ono wysiłek podejmowany we wszystkich okresach życia. Wymagany wysiłek powinien być bardziej intensywny w pewnych okresach – gdy kształtuje się osobowość, w dzieciństwie i w młodości.

2343 W dziedzinie czystości znane są prawa wzrostu, który dokonuje się etapami naznaczonymi niedoskonałością i dość często grzechem. „Człowiek cnotliwy i czysty formuje się dzień po dniu, podejmując liczne i dobrowolne decyzje; dlatego poznaje, miłuje i czyni dobro moralne odpowiednio do etapów swojego rozwoju”.

2344 Czystość jest zadaniem wyjątkowo osobistym; zakłada również wysiłek kulturowy, gdyż istnieje „wzajemna zależność między postępowaniem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa”. Czystość zakłada poszanowanie praw osoby, szczególnie prawa do otrzymywania informacji i wychowania, które szanują moralne i duchowe wymiary życia ludzkiego.

2345 Czystość jest cnotą moralną. Jest ona również darem Bożym, łaską, owocem działania Ducha. Duch Święty uzdalnia odnowionego wodą chrztu do naśladowania czystości Chrystusa.

2346 Miłość jest formą wszystkich cnót. Pod jej wpływem czystość jawi się jako szkoła daru z własnej osoby. Panowanie nad sobą jest podporządkowane darowi z siebie. Czystość prowadzi tego, kto ją praktykuje, do stawiania się wobec bliźniego świadkiem wierności i czułości Boga.

2347 Cnota czystości rozwija się w przyjaźni. Wskazuje ona uczniowi, jak iść za Chrystusem i jak Go naśladować, ponieważ wybrał nas na swoich przyjaciół, oddał się nam całkowicie i uczynił nas uczestnikami swojej Boskiej natury. Czystość jest obietnicą nieśmiertelności. Czystość przejawia się szczególnie w przyjaźni wobec bliźniego. Przyjaźń rozwijana między osobami tej samej płci bądź różnych płci stanowi wielkie dobro dla wszystkich. Prowadzi do wspólnoty duchowej.

2348 Każdy ochrzczony jest powołany do czystości. Chrześcijanin „przyoblekł się w Chrystusa” (Ga 3, 27), wzór wszelkiej czystości. Wszyscy wierzący w Chrystusa są powołani do życia w czystości zgodnie z różnymi stanami życia. W chwili chrztu chrześcijanin zobowiązał się do czystego przeżywania swojej uczuciowości.

2349 „Wszyscy ludzie powinni odznaczać się cnotą czystości stosownie do różnych stanów swego życia; jedni, przyrzekając Bogu dziewictwo lub święty celibat, w ten sposób mogą łatwiej poświęcić się niepodzielnym sercem Bogu; inni natomiast prowadząc życie w taki sposób, jaki prawo moralne określa dla wszystkich, zależnie od tego, czy są związani małżeństwem, czy nie”. Osoby związane małżeństwem są wezwane do życia w czystości małżeńskiej; pozostali praktykują czystość we wstrzemięźliwości: „Istnieją trzy formy cnoty czystości: jedna dotyczy stanu małżeńskiego, druga – wdowieństwa, trzecia – dziewictwa. Nie pochwalamy jednej z nich z wyłączeniem pozostałych... Dyscyplina Kościoła pod tym względem jest bogata”.

2350 Narzeczeni są powołani do życia w czystości przez zachowanie wstrzemięźliwości. Poddani w ten sposób próbie, odkryją wzajemny szacunek, będą uczyć się wierności i nadziei na otrzymanie siebie nawzajem od Boga. Przejawy czułości właściwe miłości małżeńskiej powinni zachować na czas małżeństwa. Powinni pomagać sobie wzajemnie we wzrastaniu w czystości.

### Środki antykoncepcyjne – mechaniczne

Mechaniczne metody antykoncepcji, w tym prezerwatywy, są najpopularniejszym środkiem antykoncepcyjnym stosowanym przez pary podejmujące współżycie. Ich działanie polega na stworzeniu dla plemników bariery uniemożliwiającej dotarcie do komórki jajowej.

Oprócz prezerwatyw mechanicznymi metodami antykoncepcji są także wkładki domaciczne, błony pochwowe i kapturki naszyjkowe. Te środki antykoncepcyjne nie wpływają na układ krzepnięcia oraz na płodność kobiety. Stosowanie prezerwatyw chroni dodatkowo przed chorobami wenerycznymi. Jednak używanie ich wiąże się z ryzykiem pęknięcia, zsunięcia czy niewłaściwego założenia.

### Środki antykoncepcyjne – chemiczne

Chemiczne środki antykoncepcyjne zawierają substancje plemnikobójcze, które spełniają kilka zadań. Ograniczają żywotność plemników i powodują ich paraliż, a także zagęszczają śluz z pochwy, co utrudnia im przedostanie się do komórki jajowej. Na rynku dostępne są żełe plemnikobójcze, globulki dopochwowe, pianki antykoncepcyjne, gąbki dopochwowe oraz kremy plemnikobójcze.

Wymienione środki są łatwe w użyciu, co stanowi z całą pewnością ich zaletę, jednakże wadą ich stosowania może być powstanie reakcji alergicznej, co w konsekwencji może doprowadzić do zakażenia pochwy. Co więcej, działanie tych środków może obniżyć nieco komfort podczas stosunku. Indeks Pearl chemicznych środków antykoncepcyjnych wynosi 6–26, co oznacza, że od 6 do 26 na 100 kobiet stosujących te środki antykoncepcyjne przez rok zaszło w ciążę.

### Środki antykoncepcyjne – hormonalne

Stosowanie np. tabletek hormonalnych wpływa na przebieg owulacji oraz błonę śluzową macicy w sposób uniemożliwiający zapłodnienie. Poszczególne hormonalne metody antykoncepcji różnią się wielkością dawki i sposobem podawania hormonów. Indeks Pearl waha się w ich przypadku od 0,01 do 0,54. Do hormonalnych środków antykoncepcyjnych zaliczamy tabletki antykoncepcyjne, zastrzyk antykoncepcyjny, chip antykoncepcyjny, implant antykoncepcyjny, plastry antykoncepcyjne i pigułkę „po”.

Najpowszechniejsze z tej grupy są tabletki antykoncepcyjne, których stosowanie zmniejsza ryzyko wystąpienia raka jajników i niweluje objawy napięcia przedmiesiączkowego. Jednakże wiąże się z wystąpieniem zakrzepów we krwi czy problemów z wątrobą. Ważne są także samodyscyplina i systematyczność, gdyż tabletki należy przyjmować regularnie. W celu dobrania najbardziej odpowiednich środków antykoncepcyjnych należy wcześniej skonsultować się z lekarzem.

<https://portal.abczdrowie.pl/srodki-antykoncepcyjne-mechaniczne-chemiczne-hormonalne> (dostęp: 18.02.2023).

Metoda Rötzera to jedna z metod naturalnego planowania rodziny. Opiera się na obserwacji trzech czynników: temperatury ciała, śluzu szyjkowego i ewentualnie – szyjki macicy. Odpowiednia interpretacja tych danych pozwala na określenie dni płodnych podczas cyklu. W przypadku starań o dziecko można więc dzięki niej określić najlepszy moment na jego poczęcie.

### **Na czym polega?**

Metoda Rötzera to objawowo-termiczna metoda naturalnego planowania rodziny. Polega na obserwacji podstawowej temperatury ciała (czyli tej zaraz po przebudzeniu), śluzu szyjkowego i samej szyjki macicy oraz na interpretacji zaobserwowanych objawów. Chodzi o zależność właściwości śluzu oraz temperatury ciała (a także szyjki macicy), która ma wskazać dni płodne w trakcie cyklu. Obserwacje należy prowadzić cały czas, gdyż bardzo ważne jest wyczulenie na wszelkie zmiany. Istotne są regularność i dokładność – tylko w ten sposób obserwacje i wnioski z nich płynące będą wartościowe.

### **Jak ją stosować?**

Temperaturę mierzy się zaraz po przebudzeniu, każdego dnia mniej więcej o tej samej porze (maksymalna różnica to 1,5 godziny). Należy zrobić to jeszcze przed wstaniem z łóżka i rozpoczęciem codziennych czynności. Najlepszy będzie do tego specjalny termometr owulacyjny. Pomiaru dokonujemy w ustach, w pochwie lub w odbycie. Śluz monitoruje się natomiast kilka razy w ciągu dnia (np. podczas korzystania z toalety). Dodatkowych informacji może także dostarczyć badanie szyjki macicy – jej twardość, stopień rozwarcia i położenie. Wszystko to zmienia się bowiem w zależności od fazy cyklu. Informacje nanosi się codziennie na swoją kartę obserwacji. Wpisuje się w niej także wszelkie czynniki, które mogły zaburzyć cykl (będzie o nich mowa dalej), oraz występowanie bólu owulacyjnego i bólu piersi.

### **Nie taka prosta**

Ogólny opis metody Rötzera nie wystarczy jednak do jej stosowania. Sam autor podkreśla, że pełną wiedzę na ten temat można zdobyć jedynie od dyplomowanego nauczyciela lub z podręcznika. Okres nauki wymaganej do jej zastosowania to aż pół roku. Obserwacje to bowiem najprostsza część. Następnie, aby wyliczyć dni płodne, należy zastosować specjalny algorytm. Warto jednak, nawet gdy nie planujemy szczegółowego zapoznania się z całą procedurą, poznać podstawowe założenia, gdyż wiedza, jaką niesie może być przydatna podczas starań o dziecko.

Śluz: ten dobrej jakości jest przejrzysty, śliski, rozciągliwy (biorąc go w palce, można rozciągnąć go na długie „nitki”) – wyglądem przypomina surowe białko kurzego jaja. To śluz, dzięki któremu plemniki mają możliwość przedostania się do komórki jajowej. Śluz gorszej jakości, występujący w dni niepłodne, jest natomiast żółtawy lub białawy, mętny i lepki.

Temperatura: pod jej względem cykl dzieli się na dwie fazy. Pierwsza rozpoczyna się wraz z menstruacją, temperatura jest wtedy niższa. Druga trwa od owulacji i wiąże się ze zwiększeniem temperatury. Moment wzrostu jest dobrym czasem na współżycie, jeśli planujemy dziecko.

### **Możliwe zaburzenia**

Wiele czynników może jednak wpływać negatywnie na skuteczność metody Rötzera. W przypadku śluzu są to: spożywanie dużych ilości alkoholu (zaburza także wykres temperatury), przyjmowanie leków lub preparatów rozrzedzających śluz (np. syropów wykrztuśnych) oraz codzienne współżycie. Z kolei wykres temperatury mogą zniekształcać: przebudzenie się nad ranem mniej niż godzinę przed pomiarem (prawidłowy pomiar wymaga wcześniejszego nieprzerwanego snu przez co najmniej godzinę), choroby przebiegające z gorączką, za krótki pomiar, złe ułożenie termometru w ustach.

<http://kobieta.onet.pl/dziecko/przed-ciaza/metoda-roetzera-naturalne-planowanie-rodziny/3v1sf> (dostęp: 08.06.2014).

W Ewangelii dzisiejszej liturgii słyszymy piękną obietnicę, która wprowadza nas w okres Adwentu: „Pan wasz przyjdzie” (Mt 24, 42). To jest fundament naszej nadziei, to właśnie podtrzymuje nas nawet w najtrudniejszych i najbardziej bolesnych chwilach życia: Bóg przychodzi. Nigdy o tym nie zapominajmy! Pan zawsze przychodzi, nawiedza nas, staje się bliskim i powróci na końcu czasów, by nas powitać w swoich ramionach. [...] Bracia i siostry, w tym okresie Adwentu otrząśnijmy się z naszego letargu i przebudźmy ze snu! Starajmy się zadać sobie pytanie: czy jestem świadomy tego, czym żyję, czy jestem czujny, czy jestem przebudzony? Czy staram się rozpoznawać Bożą obecność w codziennych sytuacjach, czy też jestem rozproszony i trochę przytłoczony sprawami?  
<http://idziemy.pl/wiara/franciszek-adwent-to-okres-przebudzenia-i-nbsp-czujnosci/76329> (dostęp: 1.12.2022).

1. Określ poziom swojej świadomości (1 = minimalna świadomość; 6 = pełna świadomość) tego, czym dzisiaj żyjesz.



2. Napisz, czym dzisiaj żyjesz.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

3. W jakich sytuacjach rozpoznajesz Bożą obecność?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

4. Co Cię dziś rozprasza / przytłacza i utrudnia Ci dostrzeżenie Bożej obecności?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

5. Czy jesteś gotowy na spotkanie z Chrystusem?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

6. Jak ocenisz swoje zaangażowanie w wypełnienie tego kwestionariusza (1 = minimalne, 6 = maksymalne)?



7. Co Ci dało wypełnienie tego kwestionariusza?

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

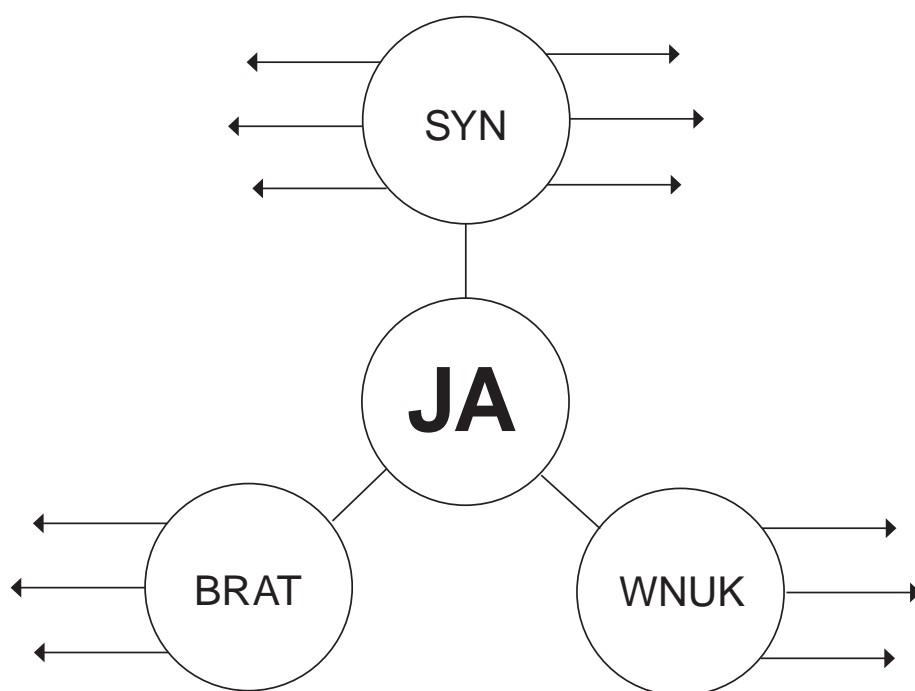
.....

## Materiał 1

Bracia i siostry, w tym okresie Adwentu otrząśnijmy się z naszego letargu i przebudźmy ze snu! Starajmy się zadać sobie pytanie: czy jestem świadomy tego, czym żyję, czy jestem czujny, czy jestem przebudzony? Czy staram się rozpoznawać Bożą obecność w codziennych sytuacjach, czy też jestem rozproszony i trochę przytłoczony sprawami? Jeśli nie jesteśmy świadomi Jego przyścia dzisiaj, będziemy również nieprzygotowani, gdy przyjdzie na końcu czasów. Dlatego, bracia i siostry, bądźmy czujni! Czekając, aż Pan przyjdzie, czekając, aż Pan przybliży się do nas, bo On tam jest, ale bacznie oczekując. Niech nam pomoże w tej drodze Najświętsza Dziewica, Niewiasta oczekiwania, która w skromnym i ukrytym życiu w Nazarecie potrafiła pojąć przejście Boga i przyjęła Go do swego łona, abyśmy byli czujni, aby oczekiwać na Pana, który jest pośród nas i przechodzi.

<http://idziemy.pl/wiara/franciszek-adwent-to-okres-przebudzenia-i-nbsp-czujnosci/76329> (dostęp: 1.12.2022).

# ŻYCZĘ SOBIE...

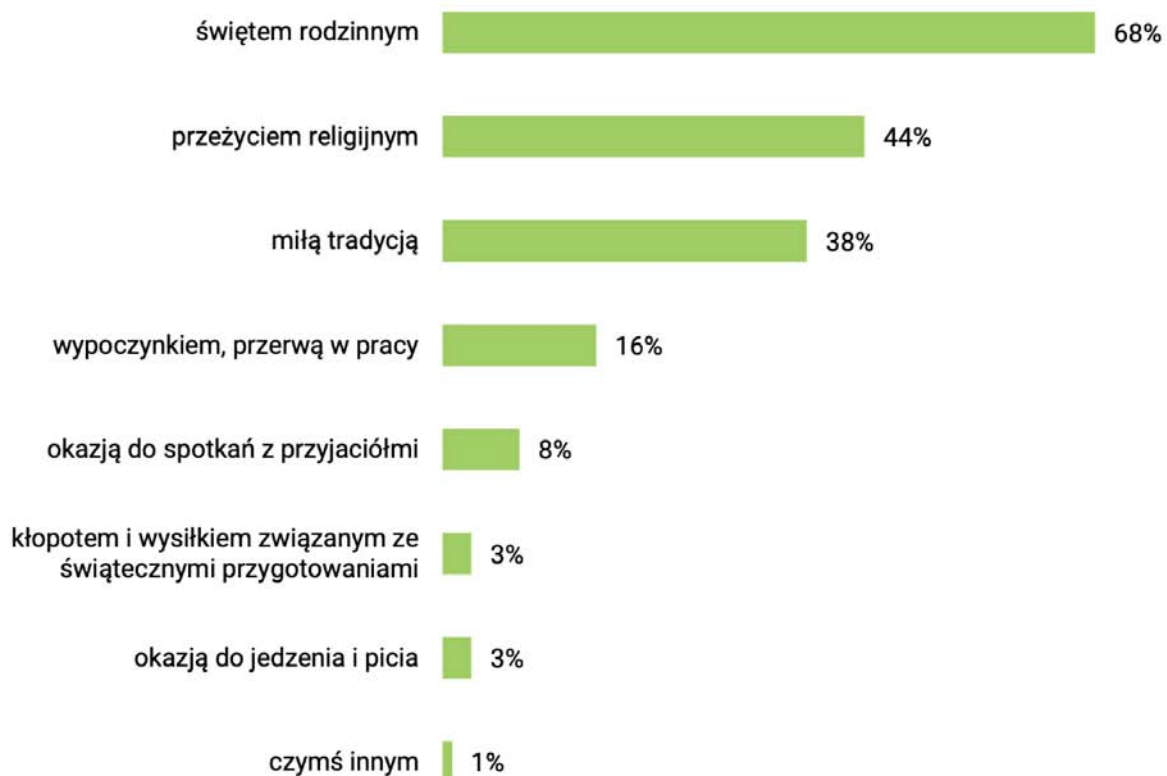




Przeżyłam osobistą tragedię. W styczniu 1994 r. straciłam jedyną córkę. Afrodyta miała wtedy 17 lat. Była uczennicą liceum plastycznego. Jej były chłopak, 20-letni Piotr, zazdrosny o Afrodytę, która z nim zerwała, zaprosił ją na spacer, zawiózł do lasu nad jezioro i tam zastrzelił. Kiedy dowiedziałam się o tym wydarzeniu, w pierwszym odruchu zadzwoniłam do matki chłopca, który zabił moją córkę. Ona przecież też w jakiś sposób utraciła dziecko. To była i jest tragedia dwóch rodzin. Piotra znaliśmy bardzo dobrze. Często przychodził do nas na obiady. Nigdy nie nazwałam go mordercą. Przebaczyłam mu od razu, nie czułam do niego nienawiści, żalu, chęci zemsty. To prawda, że kiedy zginęła Afrodyta, cały mój świat się zawalił, ale wtedy długo i szczerze rozmawiałam z Bogiem o tym, co się stało. W pewnym momencie poczułam spokój. Ludzie nie mogli zrozumieć, kiedy wybaczyłam zabójcy mojej córki. Ja nie mogłam inaczej. Nie umiałabym żyć z nienawiścią w sercu. Tego nauczyli mnie rodzice. Często mi powtarzali: „Nawet jeśli ktoś cię skrzywdzi, wybaczone, bo on tak naprawdę nie wie, co robi. Trzeba wyjść temu człowiekowi naprzeciw”. Pamiętam takie sytuacje, kiedy moi rodzice starali się wytłumaczyć czyjeś niewłaściwe zachowanie. Między bólem a przebaczeniem jest różnica. Bólu nie można zlikwidować, to taki nieutulony żal. Przebaczenie jest czymś innym. Przebaczyć to nie znaczy zapomnieć. Przebaczenia trzeba się uczyć. Wybaczają małe przewinienia innym. Nie szukać ludzkiej sprawiedliwości za zło, które nas spotyka. Myślę, że człowiek, który wierzy w Boga, który ma w sobie trochę dobroci, potrafi zrozumieć każdego i mimo wszystko wybaczyć. Potrafi dać drugiemu szansę.

<https://www.malygosc.pl/doc/1126829.Najtrudniejsza-milosc> (dostęp: 5.12.2022).

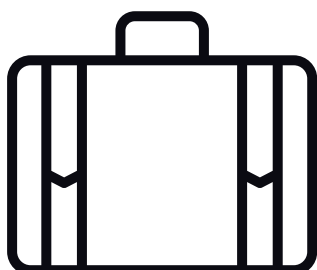
RYS. 2. Czym dla Pana(i) są Święta Wielkanocne? Czy są one przede wszystkim:



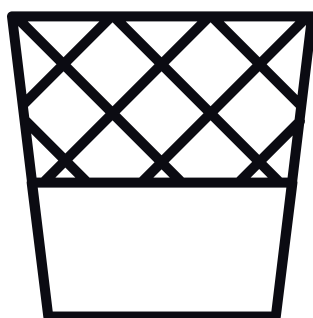
Procenty nie sumują się do 100, ponieważ badani mogli wybrać dwie odpowiedzi.

Źródło: [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K\\_053\\_22.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K_053_22.PDF) (dostęp: 3.12.2022).

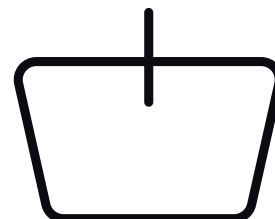
*Mogę zastosować  
w mojej rodzinie*



*W mojej rodzinie  
to nie przejdzie*

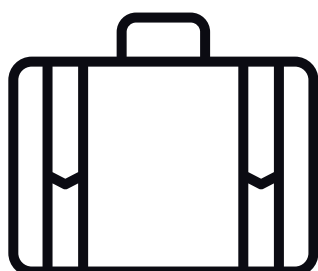


*Fajna praktyka,  
ale nie do końca  
ją rozumiem*

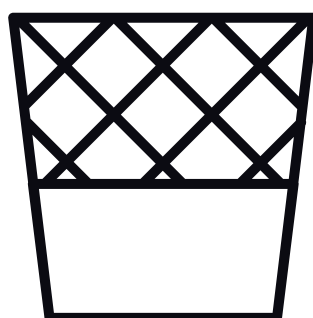


---

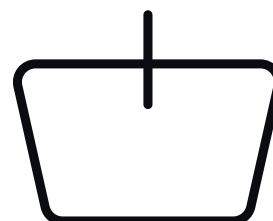
*Mogę zastosować  
w mojej rodzinie*



*W mojej rodzinie  
to nie przejdzie*



*Fajna praktyka,  
ale nie do końca  
ją rozumiem*



**Grupa 1****Róża Czacka**

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 r. w Białej Cerkwi (obecnie Ukraina). Była szóstym z siedmiorga dzieci Zofii z domu Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego. Od dzieciństwa miała problemy ze wzrokiem i mimo licznych operacji całkowicie straciła go w wieku 22 lat. Młoda, wykształcona, religijna dziewczyna rozpoczęła życie jako niewidoma. Nauczyła się alfabetu Braille'a, zapoznała z najnowszymi osiągnięciami nauki o niewidomych, dużo podróżowała po Europie (m.in. do Francji, Austrii, Szwajcarii). W 1911 r. założyła Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Staraniem nowej instytucji powstały w Warszawie: ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brajlowska oraz tzw. patronat obejmujący na terenie miasta dorosłych niewidomych i ich rodziny.

Lata I wojny światowej Róża Czacka spędziła w Żytomierzu. Był to dla niej czas swoistych rekolekcji. Pojawiła się wówczas myśl o podjęciu życia zakonnego oraz o powołaniu nowego zgromadzenia zakonnego, które służyłoby ludziom niewidomym. W 1917 r. Róża Czacka przyjęła habit franciszkański i złożyła śluby wieczyste w III Zakonie św. Franciszka.

W maju 1918 r. wróciła do Warszawy jako siostra Elżbieta. Po uzyskaniu koniecznych pozwoleń zaczęła przyjmować kandydatki do nowego zgromadzenia, które od 1 grudnia 1918 r. rozpoczęło działalność jako Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Jego charyzmatem stała się służba ludziom niewidomym i wynagradzanie za duchową ślepotę świata. Opiekunem duchowym zgromadzenia i całego dzieła został ks. Władysław Korniłowicz.

W 1922 r., dzięki otrzymanej w darowiźnie ziemi, Matka Elżbieta rozpoczęła w Laskach budowę zakładu dla niewidomych. To tutaj stopniowo były przenoszone placówki dla niewidomych dzieci – szkoła i warsztaty; powstał dom macierzysty zgromadzenia. Do wybuchu II wojny światowej Laski kierowane przez Matkę Czacką stały się nowoczesną placówką dającą niewidomym wychowankom wykształcenie podstawowe i zawodowe, pozwalające na samodzielne i niezależne finansowo życie, przywracające im ludzką godność.

Laski stały się ośrodkiem duchowości franciszkańskiej, przyciągały ludzi poszukujących; były miejscem, gdzie cierpienie spowodowane brakiem wzroku przyjmowane było z męstwem i pogodą, gdzie na równych prawach współpracowały ze sobą osoby niewidome, pracownicy świeccy i siostry zakonne.

We wrześniu 1939 r., w czasie bombardowania Warszawy, Matka Czacka została ranna w głowę i straciła oko. Po powrocie do Lasek kierowała odbudową zakładu. W 1950 r. rozpoczęła się jej trwająca do śmierci choroba. Przekazała kierownictwo swojej następczyni i wspierała dzieło modlitwą i ofiarą cierpienia. Matka Elżbieta Róża Czacka zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 r. Została pochowana na cmentarzu, który znajduje się na terenie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach.

Matka Czacka została beatyfikowana razem z bł. kard. Stefanem Wyszyńskim 12 września 2021 r. w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Na podst. [https://www.laski.edu.pl/pl/ludzie-lasek?opt\\_4782\\_page=1&opt\\_4782\\_article\\_id=4923](https://www.laski.edu.pl/pl/ludzie-lasek?opt_4782_page=1&opt_4782_article_id=4923) (dostęp: 17.02.2023).

## Grupa 2

### Adam Chmielowski

Adam Chmielowski herbu Jastrzębiec, znany jako św. Albert Chmielowski oraz św. Brat Albert (ur. 20 sierpnia 1845 r. w Igołomii, zm. 25 grudnia 1916 r. w Krakowie) – polski zakonnik franciszkański, założyciel zgromadzenia albertynów i albertynek, powstaniec, malarz, święty Kościoła katolickiego, znany z pełnej poświęcenia pracy dla biednych i bezdomnych.

Adam Chmielowski urodził się w Igołomii jako najstarszy syn Józefy z domu Borzysławskiej i Wojciecha Chmielowskiego. W 1853 r. utracił ojca. W 1855 r. otrzymał stypendium rządowe i wyjechał do szkoły w Sankt Petersburgu, gdzie rozpoczął edukację w Korpusie Kadetów. Od 1858 r., po przeprowadzce do Warszawy, kontynuował naukę w Gimnazjum Realnym Jana Pankiewicza. W 1861 r. podjął studia w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Nowej Aleksandrii (Puławy), gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z wybitnym malarzem Maksymilianem Gierymskim.

W 1863 r. przyłączył się do powstania styczniowego. Po wygranej bitwie pod Grochowiskami przeszedł z oddziałem Langiewicza do Galicji. Tu, wzięty do niewoli przez Austriaków, został wywieziony do Ołomuńca na terenie ówczesnej monarchii habsburskiej. Wykorzystując sprzyjającą okazję, zbiegł w maju 1863 r., przedostał się do kraju i włączył ponownie do walk powstańczych. Bojowy szlak zakończył 30 września 1863 r., kiedy to jego oddział, dowodzony przez płk. Zygmunta Chmieleńskiego, stoczył przegraną bitwę pod Mełchowem (powiat częstochowski), a on sam, ciężko ranny w lewą nogę, trafił do niewoli. Po wykonanej w prymitywnych warunkach (bez znieczulenia) amputacji kończyny jego dalsze leczenie odbywało się w szpitalu w Koniecpolu.

Zagrożony nasilającymi się represjami wobec powstańców dzięki staraniu rodziny wydostał się z niewoli i w maju 1864 r. trafił do Paryża. Po ogłoszeniu amnestii w 1865 r. powrócił do Warszawy.

Nad Wisłą rozpoczął studia malarskie, potem kształcił się na Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Tam zaprzyjaźnił się z wieloma sławnymi artystami (Stanisławem Witkiewiczem, Józefem Chełmońskim, Aleksandrem Gierymskim, Leonem Wyczółkowskim i innymi). Wiele malował i wysyłał swoje obrazy na wystawy do Polski. Jego dorobek to 61 obrazów olejnych, 22 akwarele i 15 rysunków.

Wraz z namalowaniem obrazu *Ecce Homo* we wnętrzu Adama Chmielowskiego nastąpił przełom. 24 września 1880 r. wstąpił do Zakonu Ojców Jezuitów w Starej Wsi. Po roku zrezygnował z powodu depresji i silnego załamania nerwowego. Spokój odnalazł dopiero w regule Zakonu św. Franciszka z Asyżu. W 1884 r. osiadł w Krakowie, gdzie dalej malował, ale coraz bardziej angażował się w opiekę nad nędzarni i bezdomnymi. Po pewnym czasie porzucił całkowicie malarstwo, poświęcając się pomocy ubogim. Mieszkał w ogrzewalni miejskiej przy ul. Skawińskiej na Kazimierzu – razem z bezdomnymi, alkoholikami i nędzarni. Sprzeciwiał się jałmużnie, którą uznawał nie za prawdziwą pomoc, ale za nierozwiązujący problemu biedy doraźny zabieg uspokajający sumienie bogatszych.

Dał początek założonemu przez siebie Zgromadzeniu Braci Albertynów. W 1891 r. założył Zgromadzenie Sióstr Albertynek. W Krakowie prowadził przytułek, w którym mieszkał razem z ubogimi.

Po zachorowaniu na raka żołądka, 25 grudnia 1916 roku zmarł w opinii świętości. Miał wtedy 70 lat. W dniu 22 czerwca 1983 r. papież św. Jan Paweł II ogłosił Brata Alberta Chmielowskiego błogosławionym, a następnie 12 listopada 1989 r. – świętym.

Na podst. <http://patron.parafia-bratalbert.pl/zyciorys/> (dostęp: 17.02.2023).

## Grupa 3

### Maksymilian Kolbe

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli, zmarł 14 sierpnia 1941 r. w KL Auschwitz. Wychował się w Łodzi i w Pabianicach. Jego rodzice, Juliusz Kolbe i Maria z domu Dąbrowska, pochodzili z rodzin tkackich.

W 1907 r. 13-letni Rajmund podjął naukę w Małym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów we Lwowie. Po jego ukończeniu zdecydował się wstąpić do zakonu franciszkanów konwentualnych (1910). Wraz z habitem otrzymał imię Maksymilian. Współbracia podziwiali jego gorliwość zakonną. Jako kleryk czuł w sobie wezwanie do walki dla Niepokalanej, choć jeszcze nie wiedział, o jaką walkę chodziło. Zrozumiał to dopiero w Rzymie, dokąd na dalsze studia wysłali go przełożeni. Był tam siedem lat (1912–1919). Po powrocie do Polski o. Maksymilian oddał się bez reszty pracy duszpasterskiej. W styczniu 1922 r. wydał pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej”.

W 1927 r. w Teresinie pod Warszawą założył klasztor-wydawnictwo Niepokalanów. Kiedy po dziesięciu latach o. Maksymilian został ponownie przełożonym, Niepokalanów był największym katolickim klaszturem na świecie, liczył ponad 700 mieszkańców.

Zostawiając plany dalszego rozwoju Niepokalanowa w rękach braci, o. Maksymilian wyjechał do Azji, by tam zakładać kolejne klasztory i wydawać „Rycerza”. W kwietniu 1930 r. dotarł do Japonii, gdzie przyjęty życzliwie przez biskupa Nagasaki już w maju wydał po japońsku pierwszy numer „Rycerza”. Praca misyjna zaowocowała nawróceniami, chrztami i powołaniami zakonnymi, powstały klasztor, małe seminarium, nowicjat i studium filozoficzno-teologiczne. Japoński „Rycerz Niepokalanej” osiągnął nakład 50 tysięcy egzemplarzy.

W 1936 r. przełożeni odwołali o. Maksymiliana do Polski. Był to czas największego rozkwitu polskiego Niepokalanowa. Żył tam 800 zakonników. „Rycerz Niepokalanej” wydawany był w nakładzie 750 tysięcy egzemplarzy, osiągnąwszy nawet jednorazowo nakład miliona egzemplarzy. Rycerstwo Niepokalanej rozszerzało się na całym świecie. W Niepokalanowie w 1938 r. działała radiostacja, wydawany był „Mały Dziennik” – katolickie pismo codzienne na całą Polskę. Cały ten rozpęd zatrzymała wojna we wrześniu 1939 r.

Ojciec Maksymilian przyjął nowe warunki z heroicznym poddaniem się woli Bożej. Otworzył bramy klasztoru dla uciekinierów, rannych, chorych, głodnych, chrześcijan i Żydów. Oświadczył: „Jesteśmy gotowi oddać życie za nasze ideały”. Już we wrześniu o. Maksymilian został wywieziony z braćmi do obozów na terenie Niemiec. Został zwolniony z obozu w Ostrzeszowie w uroczystość Niepokalanego Poczęcia. 17 lutego 1941 r. został aresztowany przez gestapo i przewieziony na Pawiak, a 28 maja do Auschwitz.

Pod koniec lipca 1941 r. z obozu uciekł jeden z więźniów. W odwet za tę ucieczkę Niemcy wybrali dziesięciu ludzi na śmierć głodową. Jednym z wybranych na śmierć był Franciszek Gajowniczek, który rozpaczał, że zostawi żonę, dzieci. Wtedy z szeregu wyszedł o. Maksymilian i zgłosił się, że chce umrzeć za niego.

Papież Paweł VI ogłosił 17 października 1971 r. o. Maksymiliana Marię błogosławionym. Papież Jan Paweł II zaliczył 10 października 1982 r. Ojca Maksymiliana do grona świętych męczenników Kościoła katolickiego i nazwał go męczennikiem miłości.

Na podst. <https://niepokalanow.pl/dziedzictwo-kolbianskie/maksymilian-kolbe/zyciorys> (dostęp: 17.02.2023).

**Uczynki względem duszy**

1. Grzesznych upominać.
2. Nieumiejętnych pouczać.
3. Wątpiącym dobrze radzić.
4. Strapionych pocieszać.
5. Krzywdy cierpliwie znosić.
6. Urazy chętnie darować.
7. Modlić się za żywych i umarłych.

Mt 5, 38-39

Kol 2, 2

Mt 18, 15-17

Mt 14, 22-23

Mt 6, 14-15

Mt 6, 6

2 Kor 1, 4

**Odpowiedzi:**

Mt 5, 38-39 – 5

Kol 2, 2 – 3

Mt 18, 15-17 – 1

Mt 14, 22-23 – 2

Mt 6, 14-15 – 6

Mt 6, 6 – 7

2 Kor 1, 4 – 4

Mt 25, 35a

Mt 25, 35b

Mt 25, 36a

Mt 25, 35c

Mt 25, 36c

Mt 25, 36b

Łk 16, 22

### **Odpowiedzi:**

#### **Uczynki względem ciała**

1. Łaknących nakarmić.
2. Pragnących napoić.
3. Nagich przyodziać.
4. Podróżnych w dom przyjąć.
5. Więźniów pocieszać.
6. Chorych nawiedzać.
7. Umarłych pogrzebać.